Opłacono ryczałtowo.

Wirtschaftskorrespondenz für Polen

Erscheint jeden Sonnabend. Bezugspreis in Polen 4 Złoty, im Ausland 2,00 Reichsmark monatlich ausschliesslich Bestellgeld, freibleibend.
Redaktion, Verlag und Administr.: Katowice, M. Pilsudskiego 27
Telefon 168, 1998.

Organ der
„Wirtschaftlichen Vereinigung
für Polnisch-Schlesien“

Chefredakteur: Dr. Franz Goldstein, Katowice

Anzeigenpreise nach festem Tarif. Bei jeder Beitreibung und bei Konkursen fällt jeglicher Rabatt fort.
Erfüllungsort: Katowice, Wojewodschaft Schlesien.
Bankverbindung: Deutsche Bank u. Diskontogesellschaft Katowice und Beuthen P. K. O. Nr. 304238 Katowice

Durch höhere Gewalt, Aufruhr, Streiks und deren Folgen hervorgerufene Betriebsstörungen begründen keinen Anspruch auf Rückerstattung des Bezugspreises oder Nachlieferung der Zeitung.

Jahrg. VIII | Katowice, am 23. Mai 1931 | Nr. 19

O naczelną Izbę Gospodarczą

Omawialiśmy niejednokrotnie rolę Izb Przemysłowo-Handlowych, wzgl. samorządów w życiu gospodarczem i doszliśmy do przekonania, że obecny sposób współpracy jest stanowczo niedostateczny i konieczna jest zasadnicza reforma tejże.

Domagaliśmy się w pierwszym rzędzie ścisłego przestrzegania dekretu o Izbach Przemysłowo-Handlowych odnośnie przedłożenia wszystkich projektów ustaw tejże, celem zaopinjowania. Zrobiliśmy jednakże to smutne doświadczenie, że w ostatnich czasach zostały ogłaszane ustawy, posiadające dla życia gospodarczego wielkie znaczenie i nakładające na takowe olbrzymie ciężary, bez uprzedniego przedłożenia tychże ustaw Izbom Handlowym celem zaopinjowania. Następnie doszliśmy do przekonania, że nawet opinjodawczy charakter Izb w obecnych warunkach nie jest dostateczny, ponieważ miarodajne czynniki nie przykładają wagi do tej opinji i przechodzą często nad nią do porządku dziennego. Tem różni się właśnie charakter opinjodawczy Izb zagranicą, od Izb w kraju, i to jest powodem, dla którego winny posiadać Izby charakter wiążący.

Niezależnie od tego należy się zastanowić nad tem, czy nie byłoby wskazanem i koniecznem użycie innych środków celem zapewnienia skutecznej współpracy sfer gospodarczych poza Izbami. Izby bowiem są jednym członem samorządu gospodarczego, którego ostatnim wyrazem jest przewidziana w art. 68 Konstytucji naczelna Izba Gospodarcza. Ona daje dopiero gwarancję odpowiedniej współpracy wszystkich sfer gospodarczych. Charakterystycznem jest, że od czasu do czau podnoszą się głosy ze strony miarodajnych czynników, domagające się utworzenia Izby Gospodarczej i prowadzi się ożywione dyskusje na temat kompetencji tej Izby, niestety sprawa idzie w zapomnienie.

Postawmy sobie pytanie, dlaczego właśnie Naczelna Izba Gospodarcza przedstawić ma najlepszy sposób współpracy ze sferami gospodarczemi. Ten nader aktualny temat omawiany jest przez p. prof. Tadeusza Dzazdzyńskiego, wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, w referacie p. t. „Samorząd gospodarczy, o umieszczonym w omówionym przez nas sprawozdaniu o Kongresie Izb Przemysłowo-Handlowych.

Uzasadnia on w swoich wywodach konieczność utworzenia Wyższej Izby Gospodarczej tem, że sprawy gospodarcze wymagają jednolitego programu, obejmującego 3 zasadnicze cechy: 1. jednolitość, 2. ciągłość, 3. fachowość.

Tych charakterystycznych znamion nie wykazują ani Rząd ani parlament.

Co ciągłość w sprawach gospodarczych oznacza, jak się przyczynia do postępu w organizacji i metodach pracy gospodarstwa narodowego, widzimy po sposobie działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu pod egidą Pana Ministra Inż. Kwiatkowskiego. Nie należy jednak zapomnieć, że tę ciągłość urzedowania Pana Ministra zawdzięczamy tylko okoliczności, że w okresie 4½ lat został powołany po raz 7-my z rzędu na to wysokie stanowisko.

Przed 1926 rokiem mieliśmy więcej niż 10-ciu różnych Ministrów Przemysłu i Handlu. W dodatku ciągłość spraw nie zależy od jednego resortu ministerjalnego wyłącznie. Najważniejsze sprawy administracji gospodarczej i projekty ustaw zależą od Komitetu Ekonomicznego lub od samej Rady Ministrów i wciąż zmienny skład tych ciał jest zaprzeczeniem tej tak pożądanej ciągłości.

Inne znów **zarzuty co do ciągłości** należy stawiać parlamentowi. Jest on ciałem, zbierającem się tylko od czasu do czasu. Jeżeli chodzi o jednolitość całego programu gospodarczego, to nie jest ona w systemie parlamentarnym zabezpieczona. Parlament wytwarza swoją wolę uchwałami większości. Większość ta jest zmienna i tworzona z ugrupowań o różnorodnych przekonaniach politycznych i gospodarczych. To też w programach tworzących się koalicyj większości spotykamy często łącz to wyłączenie pewnych zagadnień z programu prac tej koalicji, bądź też kompromisy, na podstawie „do ut des“, poświęcenie pewnego postulatu gospodarczego dla uzyskania poparcia w innem zagadnieniu politycznem lub odwrotnie. Parlament nie jest w takich warunkach zdolny do zapewnienia polityce gospodarczej stałości. Niema stałości i niema ciągłości. Ta ciągłość nie jest tylko zagrożona przez brak zebrania się parlamentu. I w czasie sesji załatwianie zagadnień gospodarczych nie jest zapewnione. Jakikolwiek spór na tle kompetencyjnem, prestigowem, lub politycznem wystarczy, aby sprawy gospodarcze odsunąć na plan dalszy, zdjąć je zupełnie z porządku dziennego.

Drugi słuszny moment, który się wszędzie podnosi przeciwko wyłącznym kompetencjom parlamentu w zakresie ustawodawstwa gospodarczego, jest **brak jego fachowości.** Rzeczywiście wystarczy być stałym czytelnikiem druków sejmowych, ażeby z wniosków poselskich o tym fakcie się przekonać. Sprawy gospodarcze wymagają z natury rzeczy tak specjalnych wiadomości i tak głębokiego wyczucia potrzeb gospodarstwa narodowego, że uwaga o braku fachowości nie jest bynajmniej jakimś krzywdzącym, powadze poselskiej ubliżającym zarzutem. W trzech sejmach Rzeczypospolitej mieliśmy przy klasyfikacji podług zawodów na 444 posłów:

	r. 1919	r. 1922	r. 1928
przemysłowców i kupców	13	20	21
reprezentantów większej własności	20	10	27
mniejszej własności	141	89	89
rzemieślników	28	18	2
inżynierów i techników	15	25	15
prawników	15	30	43
profesorów	19	15	43

II. Targi Katowickie

Wymiana pomiędzy Śląskiem a dalszą Polską.

Nietylko najbardziej uprzemysłowioną dzielnicą Polski, ale także najpojemniejszym rynkiem zbytu w granicach naszego kraju jest Śląsk — niestety wciąż jeszcze niedostatecznie znany, ani też należycie doceniany ze strony przemysłu i handlu innych dzielnic Rzeczypospolitej. Zaś przemysł i handel śląski, nie orjentujący się również należycie w możliwościach wytwórczości rodzimego przemysłu — pokrywa swe zapotrzebowanie miljonowej wartości w znacznej mierze zagranicą.

A jednak proces zrastania się uprzemysłowionej ziemi śląskiej z resztą ziem Rzeczypospolitej to zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości, które ze względów państwowych oraz własnych przemysł i handel wszystkich dzielnic winny pogłębiać i dążyć do maximum samowystarczalności gospodarczej.

Tak więc zapoznawać przemysł i handel śląski oraz szerokie warstwy konsumentów na Śląsku z produktami przemysłu innych dzielnic — oto najpilniejszy nakaz chwili obecnej w naszem życiu gospodarczem, w wyniku czego przemysł i handel śląski w własnym interesie zaprzestaną sprowadzać wyroby przemysłu obcego, przekonawszy się dostatecznie, że wyroby polskie pod względem jakości nie ustępują fabrykatom zagranicznym.

W wyniku powyższej akcji może nastąpić jeszcze i ta zmiana, że przemysł śląski, doskonale orjentujący się w chłonności rynku niemieckiego, spowoduje przenikanie polskiej wytwórczości przez Śląsk zagranicę.

Jasnem jest, że to wzajemne poznanie wytwórczości wszystkich dzielnic drogą przez podróżujących bywa niezmiernie kosztowne i jednostronne. W tej mierze jedynym i niezastąpionem pośrednictwem mogą być doroczne Targi Katowickie, które w zakresie krajowej produkcji zgromadzą wszystko: od znanej krajowej włóczki, marki: Trójkąt w Kole, aż do rozlicznych maszyn, również krajowego pochodzenia.

I dobrze się stało, że w akcji tej i doniosłem pośrednictwie powyższem wybrano jak najwłaściwszy punkt na Targi — Katowice.

Bowiem stolica G. Śląska, będącego, ze względu na gęstość zaludnienia i jego bogate uprzemysłowienie rynkiem zbytu niezwykle chłonnym, posiada jako miasto Targów doniosłą zaletę, a mianowicie bliskość granicy niemieckiej i bardzo dogodną komunikację z poszczególnemi centrami handlowemi Śląska niemieckiego, o czem, szczególnie w okresie umowy handlowej z Rzeszą, żaden przemysłowiec i kupiec z prawdziwego zdarzenia, zapomnieć nie może.

Obszar niegdyś plebiscytowy, po drugiej stronie granicy również gęsto zaludniony, powinien być w najbliższej przyszłości dobrym rynkiem zbytu dla sporej ilości wyrobów polskich, przedewszystkiem ze względu na ich taniość.

Obowiązkiem przemysłowców polskich jest więc już obecnie zapoznawać również odbiorców po drugiej stronie granicy z taniością i cenami swych produktów, co o tyle jest łatwem do uskutecznienia, że obywatele Śląska niemieckiego corocznie tłumnie zwiedzają Targi Katowickie, mając ku temu udogodnienia w kartach cyrkulacyjnych a obecnie jeszcze dużą chęć z racji umowy handlowej.

Tej więc zalety, oprócz pośrednictwa wewnętrznego, mającej dla wymiany towarów z naszym zachodnim sąsiadem znaczenie bezsprzecznie doniosłe, nie posiada żadne inne miasto targowe w Polsce. To też spodziewać się należy, że Drugi Wiosenny Targ Katowicki będzie przeglądem wytwórczości przemysłu polskiego — zwłaszcza artykułów drobnych, masowych — wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, jakkolwiek godnem jest podkreślenia, że podczas bieżących Targów bierze w nich udział również ciężki przemysł, monopol państwowy, bankowe instytucje państwowe itd.

II. Kattowitzer Frühjahrsmesse

Warenaustausch zwischen Oberschlesien und dem weiteren Polen.

Nicht nur das industriealisierteste Gebiet Polens, sondern auch der grösste Absatzmarkt innerhalb unseres States ist Oberschlesien — leider bisher noch nicht genügend bekannt und von Industrie und Handel anderer Gebiete der Republik Polen nicht gehörig eingeschätzt. Die oberschlesische Industrie und der Handel wiederum, die sich gleichfalls hinsichtlich der Produktionsmöglichkeiten der inländischen Industrie nicht orientieren, decken ihren Bedarf, der einen Millionenwert darstellt, in bedeutendem Masse im Ausland.

Und doch bildet der Verschmelzprozess Oberschlesiens mit den anderen Teilgebieten Polens ein Problem von erstrangiger Bedeutung, das aus staatlichem und eigensten Interesse und Handel aller Teilgebiete vertiefen und zum maximum der Wirtschaftlichen Selbstversorgung führen sollten.

Die oberschlesische Industrie, den Handel und die breiten Massen der Konsumenten in Oberschlesien mit den Industrieprodukten der Teilgebiete Polens bekannt zu machen, ist die wichtigste Forderung des Tages für unser Wirtschaftsleben. Als Resultat würden Industrie und Handel Oberschlesien im eigenen Interesse ausländische Erzeugnisse nicht mehr beziehen, wenn sie sich überzeugen, dass die polnischen Produkte hinsichtlich der Qualität den ausländischen Erzeugnissen in Nichts nachstehen.

Schliesslich kann das Ergebnis dieser Aktion auch noch darin bestehen, dass die oberschlesische Industrie — die bezüglich des Fassungsvermögens des **deutschen Marktes** genau orientiert ist — einen Durchbruch der polnischen Produktion via Oberschlesien nach dem Ausland zu Stande bringt.

Es ist klar, dass das gegenseitige Kennenlernen der Produktion der Industrieen aller Teilgebiete durch Reisende oft kostspielig und einseitig ist. Die einzige Vermittlung stellt hierbei die alljährliche Kattowitzer Messe dar, die im Bereich der inländischen Produktion alles umfasst: von der bekannten, inländischen Häkelwolle (Marke: „Dreieck im Kreis" (bis zu den zahlreichen Maschinen gleichfalls inländischer Herkunft.

Es ist sehr gut, dass für diese Aktion und die bedeutungsvolle Vermittlung als Messeplatz die Stadt Katowice gewählt wurde. Die Hauptstadt Oberschlesien, besitzt mit Rücksicht auf die grosse Bevölkerungszahl und ihre grosse Industrialisierung den weitreichenden Vorteil, dass sie in der Nähe der deutschen Grenze gelegen ist und über sehr gute Verkehrsmittel mit den einzelnen Handelszentren Deutsch-Oberschlesiens verfügt, was — insbesondere im Augenblick des Bestehens des **Handelsvertrages mit Deutschland** — kein Industrieller und Kaufmann vergessen kann.

Das ehemalige Plebiszitgebiet auf der anderen Seite der Grenzen, gleichfalls stark bevölkert, muss in Kürze einen guten Absatzmarkt für einen grossen Teil polnischer Erzeugnisse, insbesondere mit Rücksicht auf deren Billigkeit, bilden.

Es ist Pflicht der polnischen Industriellen, schon heute die deutschen Abnehmer von der Billigkeit ihrer Erzeugnisse zu überzeugen, was insofern leichter zu erreichen ist, als gewaltige Massen der Bevölkerung Oberschlesiens alljährlich die Kattowitzer Messe besuchen.

Diesen Vorteil besitzt keine Messestadt in Polen. Es ist also zu erwarten, dass die zweite Kattowitzer Frühjahrsmesse eine Schau der polnischen Industrieproduktion — insbesondere kleiner Massenartikel — aller Teilgebiete Polens bilden wird. Weiterhin muss unterstrichen werden, dass an der gegenwärtigen Kattowitzer Messe auch die Schwerindustrie, die staatliche Monopole, die staatlichen Bankinstitutionen usw. beteiligt sind.

Jeżeli z pośród tych grup zliczymy tylko te zawody, które ze strony pracodawców udział biorą w praktycznem życiu gospodarczem, a więc przemysłowców, kupców, rzemieślników, inżynierów i techników, oraz większą własność, jako związaną z przemysłem rolnym, to otrzymujemy następujące liczby:

	r. 1919	r. 1922	r. 1928
posłów	76	73	65

Liczba ta więc zamiast rosnąć — zmalała. Wynosi ona obecnie 14 % w stosunku do całości sejmu. W senacie te same zawody już wykazują lepszy stosunek, bo 29 senatorów na 111 czyli 26 %. Przeciwstawmy temu wartości, które zawody powyżej wymienione reprezentują i od których właściwej administracji zależy przecież nietylko dobrobyt tych przemijających jednostek, które na krótki okres ich życia nazywamy właścicielami, lecz w wyższej kategorji rozumowania losy majątku narodowego, dorobek całego społeczeństwa, dobrobyt Państwa, zaufanie zagranicy.

To też dorobek nasz, pod względem ustaw gospodarczych, uzyskanych przez parlament, nie jest bogaty. W dodatku dorobek ten, pod względem rzeczowym, jest bardzo problematyczny, niejednolity i często pełen sprzeczności. Najlepszym dowodem tego jest ilość spraw, które dla interpretacji ustaw należy wnosić do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Argument, że przed wojną parlamenty spełniały należycie swą rolę w odniesieniu do zagadnień gospodarczych, nie jest już dziś przekonywujący. Wystarczy wskazać na tempo, z którym sprawy te bywały załatwiane przed wojną, a z konieczności muszą być załatwiane obecnie. Przed wojną ubiegały nieraz lata, nim po przeprowadzeniu najliczniejszych ankiet i narad ze sferami gospodarczemi i wewnątrz resortów ministerjalnych powstał projekt jakiejś zasadniczej ustawy.

Dziś, gdy tętno życia gospodarczego jest nad miarę przyśpieszone, gdzie konjunktury się zmieniają z nieoczekiwaną szybkością i potrzeba natychmiastowego reagowania także i w zakresie ustawodawstwa, powolność działania mogłaby spowodować niepowetowane straty dla gospodarstwa narodowego. Konieczność szybkiego działania wymaga z nieubłaganą konsekwencją powołania czynnika fachowego do pracy nad ustawami i rozporządzeniami. Nie wystarczy jednak wprowadzenie czynnika gospodarczego z głosem tylko doradczym. Doświadczenia innych państw, przykłady własne wykazały, że organa opinjodawcze zawodzą. Brak odpowiedzialności takich organów niekorzystnie wpływa na wypowiadane opinje, pominięcie ich opinji je zniechęca i podkopuje ich autorytet.

W ten sposób uzasadnia autor konieczność utworzenia Naczelnej Izby Gospodarczej. Ma ona mieć charakter współdecydujący w ustawodawstwie i administracji gospodarczej.

Współdziałanie zaś Naczelnej Izby Gospodarczej z Rządem i parlamentem, wyobraża sobie autor w następujący sposób:

Dzielę przedewszystkiem zagadnienia gospodarcze na dwie zasadnicze kategorje. Pierwsza kategorja obejmuje, tak jak analogicznie rozróżnia artykuł 49 Konstytucji umowy międzynarodowe, ustawy gospodarcze, obciążające pod względem finansowym Państwo, lub pociągające obywateli do świadczeń; do drugiej kategorji należą wszystkie inne sprawy. Pierwsza kategorja ustawy nie może w ustroju parlamentarnym ominąć sankcji parlamentu przez wzgląd na jego kompetencje budżetowe. Przy drugiej kategorji współdziałanie parlamentu nie byłoby potrzebne. Spór o przynależność do jednej lub drugiej kategorji rozstrzygałby się po wydaniu rozporządzenia przez równobrzmiącą uchwałę sejmu i senatu.

Jakie byłyby w tej konstrukcji zadania Naczelnej Izby Gospodarczej? Przedewszystkiem Naczelna Izba Gospodarcza powinna być projektodawcą wszelkich bez wyjątku ustaw gospodarczych na wezwanie rządu, czy też z własnej inicjatywy. Zapewni to tym projektom z góry brzmienie, odpowiadające praktycznym potrzebom gospodarczym.

O ile Naczelna Izba Gospodarcza nie zdoła wytworzyć jednego projektu, przedstawia rządowi projekt większości i projekt mniejszości, na podstawie których rząd ustala swój projekt. Projekt rządu wraca do Naczelnej Izby Gospodarczej, która nad nim głosuje i rozstrzyga większością głosów (ewentualnie kwalifikowana). Jeżeli zagadnienie należało do kategorji drugiej, niewymagającej zgody parlamentu, a projekt zostanie przez Naczelną Izbę Gospodarczą przyjęty, staje się on rozporządzeniem, ogłoszonem przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeżeli projekt należał do kategorji pierwszej, to przy zgodzie Naczelnej Izby Gospodarczej wystarczy do nadania mocy ustawy projektowi, niezmienionemu w treści zgoda izb parlamentu niekwalifikowaną większością; w razie odrzucenia projektu przez Naczelną Izbę Gospodarczą, względnie zmiany treści projektu, wymagana byłaby zgoda obydwu izb parlamentarnych większością kwalifikowana.

Naczelnej Izbie Gospodarczej należałoby przyznać również pewien wpływ w administracji gospodarczej przez współpracę przy rozporządzeniach wykonawczych oraz przy nadzorze technicznego działania rządowych instytucji o charakterze gospodarczym.

Verbandsnachrichten

Am 21. d. Mts. fand die Generalversammlung des **Vereins selbständiger Kaufleute, e. V. Katowice.**

Die Sitzung eröffnete der II. Vorsitzende des Vereins selbständiger Kaufleute, Herr **Otto Rasner**, der darauf hinwies, dass obwohl die Sitzungen des Vereins nicht oft stattfänden, er den Mitgliedern versichern könne, dass sowohl die Geschäftsführung wie auch der Vorstand die Interessen des Vereins auf das Entscheidenste wahrnähmen und in ständiger Fühlung mit den Mitgliedern ständen. Laufende und wichtige Angelegenheiten würden kurzer Hand durch Sitzungen des Vorstandes und der Geschäftsführung erledigt, ohne die Allgemeinheit der Mitglieder damit zu belästigen. Nachher erteilte er das Wort dem Vorsitzenden der Wirtschaftlichen Vereinigung für Poln.-Schles., Herrn **Direktor Klein**, der in seiner Ansprache einen konzentrierten Ueberblick über die allgemeine Wirtschaftslage gab und darauf hinwies, dass die Wirtschaftsdepression den Kulminationspunkt erreicht habe und zu hoffen stehe, dass wir einer besseren Zukunft entgegengehen. In dieser so schwierigen Zeit sei die Bedeutung der Wirtschaftsorganisationen keineswegs zu unterschätzen, da die Organisationen sich die grösste Mühe gäben, durch konkrete Vorschläge die Wirtschaftskrisis zu überwinden. Er apellierte an das Selbstvertrauen und den Sinn für Zusammenarbeit, um auf diese Weise die Krisis zu überwinden. Nachher erteilte der Vorsitzende das Wort Herrn Dr. Lampel.

Dieser wies darauf hin, dass der **Jahresbericht** des Vereins selbständiger Kaufleute einen Bruchteil des allgemeinen Berichtes der Wirtschaftlichen Vereinigung bilde, welcher der Delegiertenversammlung vorgetragen und hernach in der Wirtschaftskorrespondenz für Polen veröffentlicht werden würde. Er gab also nur in allgemeinen Umrissen die Angelegenheiten zur Kenntnis, die besonders den Verein selbständiger Kaufleute interessieren, das ist die Stellungnahme des Vereins zur beabsichtigten Einführung neuer, sozialer Gesetze auf Oberschlesien wie auch des Gesetzes über unlauteren Wettbewerb und Urlaubsregelung, Aktion gegen den Schmuggel, Auswüchse des Hausierhandels, Bekämpfung des unlauteren Wettbewerbs, Tätigkeit des Einigungsamtes in Sachen des unlauteren Wettbewerbs, ungerechte Erteilung von Tarifermässigungen der Eisenbahnkonsumgenossenschaften, Tätigkeit des Vereins auf dem Gebiete des Tarifwesens, Ueberstunden, tarifliches Gehalt, Urlaubsentschädigung usw., Vertretung der Mitglieder vor Kaufmanns-, Gewerbegerichte, Schlichtungskommission, Demobilmachungskommissar, Finanzausschuss, Finanzamt, Starostei, Handelskammer und anderen Instanzen, Ausarbeitung von Reklamationen und Gesuchen, mündliche Beratungen in allen einschlägigen Fragen des Steuerrechtes, (wobei betont wurde, dass die Inanspruchnahme der Steuerabteilung im vergangenen Jahre einen derart grossen Umfang angenommen habe, wie nie zuvor, was darauf zurückzuführen sei, dass die Steuerbehörden weiterhin in äusserst rigoroser Weise vorgehen), Erledigung der mit dem Handelsverkehr verbundenen Zollformalitäten, Beschaffung von Einfuhrgenehmigungen für noch einfuhrverbotene Waren, sowie Anträge auf Zollerleichterung, bezw. Reklamationen wegen zuviel gezahlter Zollbeträge, Frachtreklamationen usw. Der Vorsitzende wies auf die schon auf Grund des gekürzten Berichtes rege Tätigkeit des Vereins und auf die aufopfernde Tätigkeit der Geschäftsführung hin, wofür dieser besonderer Dank ausgesprochen wurde.

Der Kassenbericht wurde durch Herrn Berndt erstattet und der Kassenrevisor, Herr Fröhlich, stellte den Antrag auf Entlastung des Vorstandes, die erfolgte.

Auf Grund der Art. 7 und 8 der Satzungen des Vereins erfolgte die Neuwahl des Vorstandes, welcher sich folgendermassen zusammensetzt:

1. Vorsitzender Herr Otto Rasner, Stellvertreter Herr Walter Goetz, als Beisitzer die Herren: Fröhlich, Scholz, Cebulla, Grünpeter, Dollmann, Prinz, Binder, I. Freund, Kassierer Berndt.

Als Kassenrevisoren wurden die Herren Baksch und Eichenwald gewählt.

Als Delegierte für die Wirtschaftliche Vereinigung wurden gewählt die Herren: Rasner, Berndt, Weichmann, Goetz, Georg Grünpeter, Eichenwald, Gutfeld.

Zur Tarifkommission wurden gewählt die Herren: Goetz, Prinz, Fröhlich, Kohane, Steinitz, Gutfeld, Cebulla, Stadtrat Weichmann.

Der Haushaltsplan wurde auf derselben Basis, wie für das Jahr 1930, angenommen.

Stand der Angelegenheit der beabsichtigten Ausdehnung auf Oberschlesien der Gesetze über:
a) Urlaubsregelung,
b) Dienstverträge mit Angestellten,
c) Unlauteren Wettbewerb,
d) Verordnung über Ausverkauf

Dr. Lampel referierte über die bisherigen Schritte, die in diesen Angelegenheiten unternommen wurden zwecks Anpassung der Gesetze an die oberschlesischen Verhältnisse, wobei er darauf hinwies, dass die Gesetze durch den Schlesischen Sejm noch nicht angenommen wurden und entsprechende Schritte in dieser Hinsicht weiterhin unternommen würden.

Es wurden verschiedene Tarifangelegenheiten besprochen und entsprechende Beschlüsse gefasst.

R. N. COUDENHOVE - KALERGI.

Europa erwache!

Die Welt steht in Flammen und Europa schläft! Die grosse Wirtschaftskrise droht sich in eine politische und soziale Krise zu wandeln. Die Grundlagen der europäischen Lebensform werden in Frage gestellt.

Was tun die Regierungen?

Sie wandeln die Wege des XIX. Jahrhunderts. Die Wege, die zur Katastrophe geführt haben. Sie streiten um Länderfetzen. Um die Auslegung von Verträgen. Um Tonnagefragen. Um Prestigefragen.

Die Regierungen streiten — während die Völker leiden. Millionen hungern. Millionen sind arbeitslos. Millionen sind verzweifelt.

Was kümmert diese Millionen das Spiel der Kabinette? Phrasen können werder Brot schaffen, noch Arbeit. So gerät die Politik in Misskredit. Aus eigener Schuld.

Heute vor einem Jahr hat ein Staatsmann gewagt, in dieses kleinliche Gewirr politischer Intriguen eine grosse Initiative zu werfen. Briand hat das europäische Memorandum den Kabinetten zugestellt. Er hat sie zur Errichtung des europäischen Bundes aufgefordert.

Seit diesem Tag ringen die Mächte der Vergangenheit mit den Mächten der Zukunft um das Schicksal dieser Initiative: die einen wollen sie versanden lassen in Akten und Enqueten, in Konferenzen und Komissionen; die anderen wollen sie entfalten zum grössten Werk des Jahrhunderts.

Alles hängt vom Ausgang dieses Ringens ab: ob Europa nur ein Flügel des neuen Völkerbund-Palastes wird — oder ein starkes und aufstrebendes Weltreich mit gemeinsamer Politik, gemeinsamer Wirtschaft, gemeinsamer Armee. Ohne Unterdrückung und ohne Hegemonie. Als freie Gemeinschaft grosser und kleiner Kulturnationen.

In diesem Ringen kämpfen Deutsche gegen Deutsche. Franzosen gegen Franzosen. Slaven gegen Slaven. Es ist kein Kampf zwischen Völkern, sondern ein Kampf in den Völkern.

Es ist der Kampf zwischen dem XIX. und dem XX. Jahrhundert.

Nicht die Regierungen werden den Ausgang dieses Kampfes und die Einigung Europas entscheiden; sondern die Völker selbst. Die Politik der nationalen Rivalität wird an dem Tag fallen, an dem ihre Sinnlosigkeit offenbar wird.

Europa wird durch eine unblutige Revolution entstehen. Durch den Sieg des gesunden Menschenverstandes über chauvinistische Phrasen. Durch den Sieg der gemeinsamen Arbeit über den Rausch des Hasses, der heute noch Millionen gefangen hält.

Die geborenen Führer in diesem Kampf sind diejenigen Europäer, die gelernt haben, durch Bildung oder durch Arbeit oder durch Einsicht über die Grenzen ihres Landes zu blicken. Die erkannt haben, dass die Menschen, die jenseits dieser Grenzen leben, nicht sehr verschieden sind. von ihren eigenen Landsleuten. Dass auch sie auf gute Worte und Taten mit Freundlichkeit, auf böse Worte und Taten mit Bosheit reagieren.

Wer dies erkennt, dem erscheint die Politik unserer Tage wie ein böser Traum. Gespenster der Vergangenheit hetzen die Völker zu unfruchtbaren Taten. All dies ist überflüssig. All dies ist sinnlos.

Der Tag wird kommen, an dem diese Feinde der Völker, an dem diese Feinde Europas nicht mehr bekämpft werden. Man wird sie verlachen, man wird sich nicht um sie kümmern.

Denn andere grössere Ziele und Aufgaben erwarten die neue Generation, erwarten das neue Europa.

Seitdem **Deutsche und Polen** vor einem Vierteljahrtausend gemeinsam die Türken bei Wien vertrieben haben, war Europa von keiner äusseren Macht bedroht.

Erst das Werden des Bolschewismus hat diese Lage gewandelt. Denn hier entsteht eine neue Welreligion mit grösserem Fanatismus, als die alten. Mit heisserem Willen, die Welt durch Wort und Blut zu ihrem Glauben zu bekehren.

Dieser Glaube heisst: **Gleichheit.** Um diese Gleichheit zu erreichen, zerstört der rote Islam alle Wurzeln der Freiheit; alle Wurzeln der Persönlichkeit.

Was hat Europa diesem Gedanken entgegen zu setzen? Wo liegen die moralischen Kräfte Europas, die es vor dieser Bedrohung retten können? Interessen brechen wie Halme vor der Sichel eines starken Glaubens. Nur Ideen können Ideen bezwingen.

Europa wird fallen, wenn es nicht im Zeichen der **Freiheit** siegt. Freiheit allein ist das Ideal das Europa retten kann. Um dieses Ideal haben durch Jahrhunderte die besten Europäer gerungen. Seit es erobert ist, wird es vergessen. Weil es selbstverständlich scheint.

Europa soll sich besinnen. Es soll nicht gezwungen sein, eines Tages um die verlorene Freiheit zu weinen: sondern heute schon dafür kämpfen diese Freiheit zu retten.

Siegt der Bolschewismus, so stirbt die Freiheit. Um der Gleichheit willen werden die Bürger ausgerottet — die Bauern enteignet — die Arbeiter versklavt werden.

Kein vernünftiger Paneuropäer denkt an eine Intervention in Russland. Aber jeder konsequente Paneuropäer muss bereit sein, Europa vor dem neuen roten Despotismus zu schützen.

Denn es handelt sich nicht um politische Gegensätze wie in den deutsch-französischen Krisen, sondern um das Ringen zweier Lebensformen, zweier Kulturen.

Es handelt sich um moralische Entscheidungen. Um Entscheidungen, nicht um Kompromisse.

Angesichts dieser grossen Entscheidungen versagt die Kabinetspolitik. Stalin ist grösser, Stalin ist konsequenter. Stalin ist stärker.

Nur die europäische Idee, in ihrer ganzen Tiefe erfasst, kann die bolschewistische Flut hemmen. Aber kein Feilschen. Keine Schlauheiten, keine Intriguen.

Nur durch eine hochherzige Politik kann Europa sich einigen. Nur durch rückhaltlose Gleichberechtigung, durch nationale Toleranz, durch soziale Reform. Wer nach dem XIX. Jahrhundert schielt, hat keinen Platz im XX.

Neue Männer werden dann die neuen Notwendigkeiten vollstrecken. Sie werden die Kraft finden, weil sie mit der Zukunft im Bunde sind.

Sie werden den Frieden in der Freiheit verankern und die Freiheit in der Gerechtigkeit. Dann erst wird Europa auferstehen: nicht als Flickwerk, sondern als Herz der Welt.

Dr. Lampel schilderte die bisherige Tätigkeit der Handelskammer, wies auf deren kommissarischen Charakter hin und bemerkte, dass der Regierungskommissar J. Kowalczyk letztens sich besondere Mühe gebe deren Tätigkeit zu intensivieren, indem er den bestehenden Beirat der Handelskammer durch neue Mitglieder ersetzen wolle und spezielle Kommissionen, wie soziale, Steuer-, Verkehrs-, Industrie- und Handelsabteilungen einführe. Die Wirtschaftliche Vereinigung wurde zur Benennung von Mitarbeitern aufgefordert, und der Verein selbständiger Kaufleute ist durch seine Mitglieder vertreten.

Schliesslich wurden verschiedene interne Fragen des Vereins besprochen.

Offenhaltung der Geschäfte.

Der Verein selbst. Kaufleute e. V. Katowice, gibt seinen Mitgliedern zur Kenntnis, dass die Geschäfte am Sonnabend, den 23. Mai cr. bis 8 Uhr abends offen gehalten werden dürfen.

Geldwesen und Börse

Warschauer Börsennotierungen.

Devisen.

20. V. Danzig 173,60 — 174,03 — 173,17; London 43,4½ — 43,52 — 43,31; Nev-York 8.918 — 8.938 — 8.898; Paris 34.91 — 35,00 — 34.82: Prag 26,44 — 26,50 — 26,38; Schweiz 172,07 — 172,50 — 171.64; Wien 125,40 — 125,71 — 125,09; Italien 46,73½ — 46,85 — 46,62.

21. V. Belgrad 15,72 — 15,76 — 15,68; Belgien 124,21 — 124,52 — 123,90; Danzig 173,63 — 174,06 — 173,20; Holland 358,63 — 359,53 — 357,73; Koppenhagen 239,03 — 239,63 — 238,43; London 43.42 — 43,53 — 43,31; Nev-York 8,921 — 8,941 — 8.901; Paris 34,92 — 35,01 — 34,83; Prag 26,44½ — 26,51 — 26,38; Schweiz 172,12 — 172,55 — 171,69; Stockholm 239,30 — 239,90 — 238,70; Wien 125,45 — 125.76 — 125.14; Italien 46,74 — 46,86 — 46,62; Budapest 155,62 — 156,02 — 155,22.

Wertpapiere.

4% Investitionsanleihe 86,50, 3% Bauanleihe 44,00. 5% Konversionsanleihe 48,50, 6% Dollaranleihe 71.00, 5% Konversions-Eisenbahnanleihe 45,50, 7% Stabilisierungsanleihe 80,75.

Aktien.

Bank Polski 125,00, Bank Zachodni 62,50, Bank Związku Spółek Zarobkowych 60,00, Ostrowieckie 36,75, Haberbusch 90,00, Lombard 150.00.

Auslandskredite.

Nach einer warschauer Meldung führt der Unterstaatssekretär im Finanzministerium Oberst Koc gegenwärtig mit einer französischen Bankengruppe Verhandlungen über die Aufnahme eines Agrarkredits. Die Bank Rolny soll einen grossen Teil ihres Obligationenbesitzes dem französischen Bankenkonsortium als Sicherheit übereignen.

Gleichzeitig soll Finanzminister Matuszewski gelegentlich seines gegenwärtigen Besuches bei dem schwedischen Zündholzindustriellen Kreuger in Stockholm die Absicht haben, ein ausländisches Konsortium ins Leben zu rufen, das einen Agrar- und Hypothekenkredit für Polen gewähren soll.

Zunahme der Spareinlagen in der P. K. O.

Nie Spareinlagen in der P. K. O. stiegen im April um 11,760.989 Zł. Die Gesamtsumme der Spareinlagen stellte sich am 30. April d. Js. auf 260,942.967 Zł. Auch die Zahl der Sparbücher vergrösserte sich in dem Berichtsmonat um 12.857 Stck. und betrug am Ende des Gerichtsmonat 630.088.

Einfuhr/Ausfuhr/Verkehr

Polens Ausfuhr im April.

Nach den vorläufigen Berechnungen des statistischen Hauptamtes in Warszawa betrug der polnische Export im April 1,478.900 to. im Werte von 168,600.000 to. Im Vergleich zum Monat März vergrösserte sich die Ausfuhr um 11.100 to., die einen Wert von 4,800.000 Zł. darstellte. Besonders gestiegen ist der Export von Konsumartikeln (um 7,200.000 Zł.).

Bielitzer Textilwarenexport im April.

Im April exportierte die bielitzer Textilindustrie 12.400 farbiges Wollgewebe im Werte von 581.000 Zł., und 15 kg. farbiges Halbwollgewebe für 630,— Zł. Im Verhältnis zum April 1930 fiel der Export im Gewicht um 10.000 kg., im Werte um 458.000 Zł. Die Zollrückerstattung betrug auf Grund der herausgegebenen 362 Exportbescheinigungen 11.000 Zł.

Organisierung des polnischen Handschuhexports.

In den letzten Tagen fand in Warszawa eine Beratung der Vertreter der Vereinigung der Handschuherzeuger statt, an der auch Vertreter des Nationalexportinstitutes (Institut National d'Exportation) teilnahmen. Die Konferenz befasste sich mit der Frage der Organisierung des polnischen Handschuhexportes von Warszawa. Es wurde der Beschluss gefasst, eine Genossenschaft zu bilden, welche einerseits den Handschuhverkauf an den Auslandsmärkten, anderseits den Ankauf von Rohmaterial für diesen Industriezweig besorgen soll.

Uebergang der Żegluga Polska in französische Hände.

Wie gemeldet wird, soll die Żegluga Polska in eine Aktiengesellschaft umgewandelt werden. Die Aktienmehrheit der neuen Gesellschaft soll in französische Hände übergehen.

Inld. Märkte u. Industrieen

Die Verschuldung der polnischen Landwirtschaft.

Die Verschuldung der polnischen Landwirtschaft bei den einzelnen Kreditinstitutionen Polens stellt sich wie folgt dar:

Kurzfristige Kredite:	Mill. Zloty	Mill. Dollar
Staatsbanken	321,0	35,3
Bank Polski	270,0	30,3
Kreditgenossenschaften und deren Finanzzentralen	240,1	27,0
Kommunale Sparkassen . . .	31,0	3,5
Privat-Aktien-Banken	74,5	8,4
Insgesamt	936,6	105,2
Langfristige Kredite:		
In Pfandbriefen u. Obligationen der landwirtschaftlichen Kreditgenossenschaften, sowie Hypothekenbanken	555,3	62.4
In Pfandbriefen u. Obligationen langfristiger Bargeldkredite aus Staatsmitteln, die durch Staatsbanken verwaltet werden . .	384.2	43.2
Insgesamt	1299,7	146,0

Die Gesamtsverschuldung der polnischen Landwirtschaft beträgt somit 91,2 Zł. pro Hektar.

Rationalisierung in der polnischen Naphthaindustrie.

Die kleineren polnischen Naphtharaffinerien haben sich zusammengeschlossen und einen Verband

Organisation des Holzexportes

Die innerhalb des Studienkommités geführten Vorarbeiten betr. Organisation des Exportes von Holzmaterial bewiesen, dass die positive Lösung dieses Problems in entscheidendem Masse von der Stellungnahme der Regierung gegenüber dieser neu zu gründenden Exportorganisation abhängig ist. Dessen sich bewusst, sahen sich die Regierungskreise veranlasst, sich mit dem Problem der Holzexportorganisation näher zu befassen. Als Ergebnis der vereinheitlichten Ansichten der einzelnen Ministerien will die Regierung die Gründung der Exportorganisation dadurch stützen, dass sie

1. dieser Organisation ausschliessliche Privilegien in Form von Tarifrefaktionen und Steuererleichterungen zuweisen und
2. ihr die Garantie einer strikten Zusammenarbeit mit der Administration der staatlichen Wälder geben will.

Da nun die Gefahr besteht, dass die speziellen Vergünstigungen, die die Regierung dem organisierten Export zuweisen will, nicht genügen, um gewissen Bestrebungen auf dem Gebiet des Holzmaterialexportes erfolgreich entgegen zu arbeiten, hegt die Regierung die Absicht, Ausfuhrzölle auf weiches Schnittmaterial und Zellulosenholz einzuführen. Von diesen Zöllen würden lediglich die Mitglieder der zukünftigen Holzexportorganisationen befreit und zwar auf Grund von Ausfuhrbescheinigungen, die durch diese Holzexportorganisation ausgestellt waren.

Angesichts solcher Stellungnahme gegenüber dieser Angelegenheit durch die massgebenden Regierungsfaktoren ist die Tatsache der Gründung einer Holzmaterial-Exportorganisation in positivem Sinne als durchgeführt zu betrachten. Zur Entscheidung verbleibt lediglich die Form der zukünftigen Organisation und deren Tätigkeitskreis.

Aus den Erläuterungen, welche die Vertreter der Regierung in einer privaten Konferenz bei Minister Klarner in der Industrie- und Handelskammer Warszawa erteilten, ist zu ersehen, dass die Regierung — die Lösung der behandelten Angelegenheit der privaten Initiative überlassend — der Ansicht ist, dass die Organisationsgrundsätze, die s. Zt. das Studienkomitee ausarbeitete, sich bewähren werden. Uebereinstimmend mit diesen Grundsätzen würde die zukünftige Exportorganisation, gestützt auf einer Sortimentspezialisierung (Zellulosenholz, weiches Schnittmaterial usw.) weder einen Verkauf auf eigene Rechnung, noch einen Kommissionsverkauf durchführen, ihre Tätigkeit auf die Kontrolle der Minimalpreise, der Qualität der Exportware und der Ausführung der Transaktionen durch die Exporteure beschränken.

Zweoks Präzisierung des Statuts der zukünftigen Organisation und Festsetzung deren Tätigkeitsbereiches wird in allernächster Zeit ein Organisationskomitee berufen, das sich aus den hervorragendsten Vertretern der einzelnen Holzindustriezentren zusammensetzen wird.

Die Rada Naczelna wandte sich an den Związek Handlowy Drzewa i Przemysłowców Woj. Śl. mit dem Ersuchen um Delegierung von 2 Vertretern des Verbandes zum vorläufigen Organisationskomitee. Gleichzeitig teilte sie mit, dass folgende warschauer Organisationen: Zrzeszenie Przemysłu i Handlu Drzewnego, Związek Właścicieli Lasów, Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców Drzewnych je einen Delegierten und zwar die Herren: Präsident Strzegowski, Dr. Babiński und Präsident Monitz entsandt hätten. Weitere Vertreter dieser Organisationen werden dieser Tage entsandt.

Ausser diesen, durch die Verbände delegierten Vertretern, wurden zum vorläufigen Organisationskomitee ad personam folgende Herren eingeladen: Minister Klarner — Industrie- und Handelskammer, Rat Budzyński — Industrie- und Handelsministerium, Rat Barański — Landwirtschaftsministerium, Dr. Battaglia und Z. Rusinek, als Vertreter der Firmen „Godulla", Górnośląskie Tow. Akc. dla przemysłu drzewnego und „Silarbor". Alle eingeladenen Herren haben ihre Mitarbeit im genannten Komitee zugesagt.

Die erste Sitzung des Organisationskomitee fand am Dienstag, den 20. d. Mts. vorm. 11 Uhr in den Räumen des staatlichen Exportsinstituts ul. Elektoralna 2 statt. Gegenstand der Beratung war das Projekt der Exportorganisation. Das Projekt wird unmittelbar nach Ausfertigung und Vereinheitlichung innerhalb des Redaktionskomitees allen Mitgliedern des vollen Organisationskomitees zugesandt.

in Lwów geschaffen, um ihre Interessen gegenüber dem Kartell der grossen Raffinerien zu wahren. In Żegiestów fanden Beratungen des polnischen Naphthakartells statt, in deren Verlauf ein Antrag auf Verständigung mit den ausserhalb des Kartells stehenden Raffinerien eingebracht wurde.

Bevorstehendes Zwangskartell für Baumwollspinnereien.

Das Industrie- und Handelsministerium arbeitete einen Gesetzentwurf über Zwangskartellisierung der Baumwollfabriken aus. Gemäss diesem Entwurf kann das Zwangskartell auf Antrag von 80% der Produzenten und unter besonderen Voraussetzungen schon auf Antrag von 25 % ins Leben gerufen werden.

Stand der Arbeitslosigkeit in der Wojewodschaft Schlesien.

In der Zeit vom 30. April bis 6. Mai verringerte sich die Zahl der Arbeitslosen um 303 Personen. Insgesamt weist die Wojewodschaft Schlesien 65.292 Arbeitslose auf.

Steuern/Zölle/Verkehrstarife

Neue Ausfuhrzölle.

Auf Grund des Art. 7 Pkt. a des Gesetzes vom 31. Juli 1924 betr. Regelung der Zollverhältnisse (Dz. U. R. P. Nr. 80, Pos. 777) wurde durch Verordnung vom 17. IV. 31. (Dz. Ust. R. P. Nr. 43, Pos. 384) Folgendes angeordnet:

§ 1. Die Verordnungen des Finanz-, Industrie- u. Handels- sowie Landwirtschaftsministers vom 15. November 1930 betr. Ausfuhrzölle (Dz. U. R. P. Nr. 78, Pos. 612) im Wortlaut der Verordnungen vom 16. Februar 1931 (Dz. U. R. P. Nr. 20, Pos. 120) vom 23. Februar 1931 (Dz. U. R. P. Nr. 21, Pos. 126) vom 5. März 1931 (Dz. U. R. P. Nr. 24, Pos. 146) sowie vom 27. März 1931 (Dz. U. R. P. Nr. 29, Pos. 203) werden in § 1 durch Zusatz folgender Positionen ergänzt:

Pos. des Zolltarifs	Warenbezeichnung	Zoll für 100 kg in Złoty
265	Lebende Hausgänse pro Stück . .	10,—
	Anm. 1: Lebende Hausgänse ausgeführt gegen Bescheinigungen des Industrie- u. Handelsministeriums . .	zollfrei
	Anm. 2: Lebende Hausgänse, die im Grenzverkehr durch die Bewohner der Grenzgebiete ausgeführt werden, jedoch höchstens 5 Stck. monatlich pro Wirtschaft	zollfrei
	Anm. 3: Zuchtgänse, ausgeführt durch Züchter der Zuchtorganisationen gegen Bescheinigungen des Landwirtschaftsministeriums . . .	zollfrei
266	Frische geschlachtete gekühlte oder gefrorene Hausgänse pro 100 kg. .	500,—
	Anm. 1: Hausgänse, geschlachtet, frist, gekühlt oder gefroren, ausgeführt gegen Bescheinigungen des Industrie- und Handelsministeriums .	zollfrei
	Anm. 2: Hausgänse, geschlachtet, bestimmt für eigenen Gebrauch von Personen, die nach dem Ausland reisen und zwar eine Gans pro Pass gerechnet pro Person oder Personen, die auf einen Pass reisen; die auch im Grenzverkehr durch die Grenzbewohner ausgeführt werden, wenn die Gänse aus eigenen Wirtschaften stammen, jedoch nicht mehr als 5 Stck. monatlich pro Wirtschaft	zollfrei

§ 2. Die neuen Zollsätze treten mit dem 1. Juni 1931 in Kraft. Von Transporten mit lebenden und geschlachteten Gänsen, die zur Ausfuhr nach dem Ausland auf Frachtdokumente spätestens am Vortag des Inkrafttretens dieser Verordnung aufgegeben werden, wird der Ausfuhrzoll innerhalb 14 Tagen nach Inkrafttreten dieser Verordnung nicht erhoben.

Ursprungszeugnisse bulgarischer Zollämter.

„Monitor Polski" Nr. 104 vom 6. Mai d. Js. bringt einen Vordruck des bereits im vorigen Jahre angekündigten Ursprungszeugnisses für Waren, die bulgarischer Herkunft sind.

Handelsgerichtliche Eintragungen

Sąd Grodzki Katowice.

H. A. 2444. **Staudinger i Ska, Górnośląskie Przedsiebiorstwo Górnicze,** Katowice. Der persönlich haftende Gesellschafter Bergassesor Kurt Staudinger aus Król. Huta ist aus der Gesellschaft ausgeschieden. An seine Stelle ist Ing. Franciszek Jaschik aus Katowice getreten. Datum der Eintragung: 31. März 1931.

H. A. 1284. **Schlesische Isoliermittelfabrik, Inhaber Amandus Handke,** in Huta Laury. Der Firmename wurde auf Śląska Fabryka Środków Izolacyjnych Alma Handke, Siemianowice geändert. Inhaber dieses Unternehmens ist die Kaufmannsfrau Alma Handke aus Siemianowice. Datum der Eintragung: 2. April 1931.

H. B. 1106. **„Frago", Spółka dla Handlu Materjałami pędnemi, Sp. z ogr. odp., Katowice.** Durch Beschluss der Gesellschafter vom 21. Januar 1931 wurde der bisherige Geschäftsführer Ing. Mieczysław Seydemann abberufen und an seiner Stelle Mieczysław Zagajski aus Warszawa bestimmt. Gleichzeitig wurde § 4 des Gesellschaftsvertrages in der Weise geändert, das die Gesellschaft durch jeden Geschäftsführer selbständig vertreten wird. Datum der Eintragung: 20. April 1931.

H. B. 941. **Gasaccumulator, Spółka Akcyjna,** Katowice. Durch Beschluss der Aktionäre vom 20. Oktober 1931 wurde § 23 Abschnitt 1 des Gesellschaftsvertrages in der Weise geändert, dass als Geschäfts- das Kalenderjahr angesehen wird. Datum der Eintragung: 8. April 1931.

H. B. 1047. **J. Schmalenberg, Gdańsk, Sp. z ogr. odp.** Filiale Katowice. Der Geschäftsführer Henryk Hartmann wurde abberufen. Datum der Eintragung: 2. April 1931.

H. A. 2670. **„Auto-Palais", Leon i Josef Silberstein,** Katowice. Persönlich haftende Gesellschafter sind: Leon Silberstein, beide aus Katowice. Die Gesellschaft begann ihre Tätigkeit am 13. I. 1931. Zur Vertretung ist jeder Gesellschafter selbständig berechtigt. Datum der Eintragung: 5. März 1931.

H. B. 948. **Śląski Dom Handlowy", Sp. z ogr. odp.** Katowice. Dem Juljan Lubelski aus Katowice wurde Prokura erteilt. Datum der Eintragung: 27. März 1931.

H. A. 2673. **„Robur", Związek Kopalń Górnośląskich, Sp. Komandytowa (früher Sp. z ogr. por.),** Katowice. Die Gesellschaft begann ihre Tätigkeit mit dem 1. Januar 1931. Persönlich haftende Gesellschafter sind: Direktor Dr. Stanisław Wachowiak, Katowice, Direktor Jerzy Kramsztyk, Katowice. Prokura erhielten: 1) Jan Borowka, Otto Kaldeck, Ing. Felicjan Piotrowski, Franciszek Karol, Reich Ronin, Jan Szczepurek und Ing. Jerzy Zabystrzan, alle aus Katowice. Zur Vertretung bezw. Zeichnung der Firma sind die persönlich haftenden Gesellschafter gemeinschaftlich, ein Gesellschafter gemeinschaftlich mit einem Prokuristen, oder zwei Prokuristen gemeinschaftlich ermächtigt. Gegenstand des Unternehmens ist die Führung eines Engrosshandels mit Brennmaterial aller Art, insbesondere Weiterführung der Interessen der Firma: „Robur" Związek Kopalń Górnośląskich, Sp. z ogr. odp. Datum der Eintragung: 27. März 1931.

H. B. 1115. **„Silbeton", Śląskie Towarzystwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych, Sp. z ogr. odp.,** Katowice. Gegenstand des Unternehmens ist die Ausführung aller Art Projekte (Pläne) sowie einschlägige Bauarbeiten, insbesondere Beton-, Eisenbeton-, Chamotte- und Kokserelarbeiten, sowie Ummauerung von Kesseln und Schornsteinbau. Das Gründungskapital beträgt 20.000 Zł. Die Gesellschaft stützt sich auf den Gesellschaftsvertrag vom 4. Februar 1931. Geschäftsführer ist Kurt Forchmann, Bauingenieur, Katowice. Als Prokuristen wurden bestimmt: Maks Hönick, Katowice, Ryszard Schikora, Katowice. Die Veröffentlichungen der Gesellschaft haben im Monitor Polski zu erfolgen. Datum der Eintragung: 16. März 1931.

H. B. 1120. **Biuro Inżynierskie K. Gorjanowicz i Ska. — Sp. z okr. odp.,** Katowice. Gegenstand des Unternehmens sind Führung und Ausführung von Lieferungen, Ingenieur- und Bauarbeiten. Das Gründungskapital beträgt 20.000 Zł. Der Gesellschaftsvertrag wurde am 6. März 1931 abgeschlossen. Geschäftsführer der Firma ist Ing. Ksawery Goryanowicz, Katowice. Datum der Eintragung: 16. April 1931.

Offenbarungseide leisteten in den einzelnen Amtsgerichts-Bezirken folgende Personen:

Katowice.

Marcol Alojzy, Szotkowice. Bernhard Suffner, Katowice, Mickiewicza 1. Maks Chmielewski, Katowice, Francuska 27. Morcin Moroń, Siemianowice, Bytomska 40. Fryderyk Gross, Katowice, Francuska 23. Zygmunt Gross, Katowice, Poprzeczna 6. Zygmunt Gross, Katowice, Młyńska 12.

Klimza Herman, Pszów. Janas Teofil, Jastrzębie Zdrój. Reichel Franciszek, Wodzisław, Bogumińska. Szopa Józef, Wodzisław. Narcyz Huwer, Bełszenica. Hojka Marja ur. Pietraszek, Moszczenica. Kurt Geisler, Katowice, Plebiscytowa 27. Franciszek Hruby, M. Dąbrówka, Niepodległości 5. Cecylja Farkas, Katowice, ul. Poprzeczna 21. Jan Moj, Katowice II, Posia 1. Klara Rymarczyk, Dąb, Król.-Hucka 182. Franciszek Pytlok, Katowice III, Limanowskiego 9, Friedrich Jonas, Katowice, Sienkiewicza 17. Józef Rekwajtis, Katowice, Raciborska 33. Józef Sobolla, Katowice III, Wojciechowskiego 68. Karol Drozdek, Katowice II, Kowalska 3. Jan Skapczyk, Katowice, Młyńska 33. Jan Skarzyna, Nowa Wieś, Plebiscytowa 1. Witold Meinhard, Siemianowice, Bytomska 19. Jadwiga Adamczyk, Nowa Wieś, Dąbrowskiego 6. Paweł Biadelok, Katowice, Poniatowskiego 1. Piotr Piecha, Janów — kolonja. Józef Opiełka, Nowa Wieś, 3-go Maja 37. Alojzy Pendras, Bańgów, Wiejska 35. Maks Bloss, Katowice, Polna 10. Władysław Jakóbowski, Kol. Mościckiego, Grondziela 10. Teodor Kluszczyk, Siemianowice, Damrota 1. Osias Kapner, Katowice, Marjacka 21. Wiktor Brzozowski, Katowice, Marjacka 32. Stanisław Ziemba, Katowice, Sienkiewicza 12. Paweł Jarzombek, Siemianowice, Staszyca 3. Maks Paszek, Świętochłowice, Wolności 23. Kazimierz Mikneski, Katowice, Damrota 4. Karol Baingo, Siemianowice, Śmiałego 10. Stanisław Pyrek, Kochłowice, Radoszowska 3. Jan Mierzwa, Katowice, Moniuszki 4. Marja Musiołówna, Nowa Wieś, Starowiejska 5. Eryk Mechner, Siemianowice, ul. Św. Barbary 10. Róża Mechner, Siemianowice, ul. Św. Barbary 10. Franciszek Manowski, Katowice, Św. Jana 10. Marja Musioł, Nowa Wieś, Starowiejska 5. Musiół Karol, Wodzisław.

Królewska Huta.

Górka Wiktor, Król. Huta, ul. Dworcowa 3. Szary Paweł, Świętochłowice, ul. Wolności 28. Bajer Karol, Król. Huta, ul. Hajducka 82. Gwóźdź Ludwik, Król. Huta. Heinlauf Jonas, Król. Huta, Redena 1a. Tomczak Stefan, Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 99. Maroń Jadwiga, Świętochłowice, ul. Długa 26. Brol Alexander, Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 133. Reginek Andrzej, Król. Huta, Piastowska 1. Hałacz Antonina, Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 104. Strupowski Wiktor, Chropaczów, ul. Bytomska 43. Windmann Samuel, Król. Huta, Ks. Łukaszczyka 11. Zawadzka Anna, Wielka Dąbrówka, Ks. Rychla 3. Drzewuszewski Alfons, Wielkie Hajduki, ul. 16. Lipca 17. Skoczowska Elfryda, Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 66. Latusek Henryk, Wielkie Hajduki, ul. Rawy 4. Michalik Augustyn, Król. Huta, ul. Szpitalna 18. Nowicki Paweł, Król. Huta, ul. Styczeńskiego 39. Meller Franciszek, Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 99. Czambor Eliza, Świętochłowice, ul. Piotra 12. Wilczek Franciszek, Król. Huta, ul. 3-go Maja 3. Osadnik Mateusz, Król. Huta, Mieleckiego 3. Czekaj Tomasz, Wielkie Hajduki, ul. Miarki 8. Bajer Karol, Król. Huta, Hajducka 82. Herzig Pinkus, Król. Huta, ul. Narożna 23. Wiczek Franciszek, Król. Huta, ul. 3-go Maja 3. Wieczorek Augustyn, Chorzów, ul. Szkolna 14. Respondek Franciszek, Brzeziny, ul. 3-go Maja 51. Salbert Jan, Wielkie Hajduki, ul. Krakowska. Flaszyński Roman, Król. Huta, ul. Słowackiego 7. Wieczorek Augustyn, Chorzów, ul. Szkolna 14. Kurceld Wol., Wielkie Hajduki, Kolonia Dworcowa 6. Dunkelblum S., Świętochłowice, ul. Bytomska 6. Skolud Marja, Świętochłowice, ul. Kolejowa 24. Szymczak Józef, Brzeziny, 3-go Maja 75. Frenkel Sala, Król. Huta, ul. Ks. Ficka 12. Brachnicki Franciszek, Świętochłowice, ul. Apteczna 9. Wutke Karol, Król. Huta, Hajducka 7. Gadocha Jan, Król. Huta, ul. Hajducka 35. Diece Alfons, Nowe Hajduki, ul. 3-go Maja 37. Bonkowski Władysław, Król. Huta, ul. Wolności 37. Łamacz Henryk, Wielkie Hajduki, ul. Sienkiewicza 1.

Lubliniec.

Poloczek Konstanty, Lubliniec. Wichary Wincenty, Lubecko.

Mysłowice.

Tomasz Knapik, Brzezinka. Dr. Emanuel Kwaśnik, Nowy Bieruń. Karol Kopiecany, Szopienice, ul. Kościuszki 9. Stanisław Haude, Mysłowice, ul. Bytomska 2. Józef Adamaszek, Mysłowice, ul. Krakowska 16. Ludwig Gajda, Janów. Klara Fiegiel, Brzezinka.

Mikołów.

Józef Stobik, Tychy. Alfons Zagau, Podlesie.

Tarnowskie Góry.

Józef Kaleta, Tarnowskie Góry, ul. Sienna 6.

Wodzisław.

Sitek Paweł, Głożyny. Szaszynek Franciszek i Apolonja, Tura. Baszton Józef, Lubomja. Marcol Alojzy, Moszczenica. Siemko Ryszard, Ruptawa. Rychlik Monika, Wodzisław, Bogoczek Albert i Róża, Biertułtowy. Mroczek Karol, Turza. Słanina Marja, Czyżowice. Kupkowa Marja, Kopalnia Emy. Sanecznikowa Anastazja, Gorzyce. Reclik Jan, Radlin. Skuczyk Jan, Jastrzębie Górne. Bugłowa Anna, Róg. Kłoskowa Antonja, Bluszczów. Mazurowa Wiktorja, Ruptawa. Porwol Leon, Moszczenica.

Haftbefehle wurden in den einzelnen Amtsgerichts-Bezirken gegen folgende Personen erlassen:

Katowice.

Franciszek Ciupka, Katowice IV., ul. Franciszkańska 33. Sola und Józef Eisenstein, Katowice, ul. Młyńska 35. Jadwiga Pieter, Wirek Nowowiejski, ul. Sienkiewicza 13. Michał Margulies, Katowice, ul. Krakowska 72. Hilary Kołodziej, Katowice, ul. Styczeńskiego 5. Datkiewicz Romuald, Jastrzęb Zdrój. Piotr Walczak, Dąb, Dębowa 14. Alfred Marcol, Katowice, ul. Kochanowskiego 12. Rosica Press, Katowice, ul. Stawowa 19. Gerhard Biloński, Katowice, ul. Poprzeczna 7. Azoń Sznedermann, Katowice, ul. Sokolska 1. Eugenjusz Giesner, Dąb-Katowice. A. Stiebing, Katowice, ul. Stalmacha 18. Eugenjusz Nowak, Katowice, ul. Reymonta 4. Paweł Tomala, Katowice, ul. Markiewki 56. Maksymiljan Psiuk, Katowice III, ul. Wojciechowskiego 127. Helena Ostrowska, Katowice, ul. Szeptyckiego 3. Paweł Ostrowski, Katowice, ul. Szeptyckiego 3. Erich Bartella, Katowice, ul. Kościuszki 18. Jakob Pastuszek, Katowice, ul. Krakowska 128. Julja Pastuszkowa, Katowice, ul. Krakowska 128. Leo Traister, Katowice, ul. Plebiscytowa 2. Hildegard Liersch, Katowice IV, Narutowicza 8. N. Rösinger, Katowice, ul. Gliwicka 5. Franciszek Ciupka, Katowice IV, ul. Franciszkajska 8. Ewa Klemens, Katowice, ul. Plebiscytowa 38. Kurt Beer, Katowice, ul. Kościuszki 55. Samuel Schlesinger, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 32. Abraham Hernele, Katowice, ul. Dyrekcyjna 11. Königsberger, Katowice, ul. Młyńska 35. Stanisław Wawrzecki, Katowice III, ul. Wojciechowskiego 25. Mazurek, Katowice, „Hotel Monopol". Piotr Langosch, Katowice, ul. Kościuszki 17. Jakob Eisner, Katowice, ul. Marjacka 32. Franciszka Burdzikowa, Kochłowice, Pl. Kościelny 1. Józef Czuday, Bykowina. Ryszard Geisler, Wełnowiec, ul. Józefa Bedera 72. Wilhelm Mewes, Katowice, ul. Marjacka 14. Michał Friedmann, Katowice, ul. Plebiscytowa 10.

Królewska Huta.

Pelka Sylwester, Król. Huta, ul. 3-go Maja 21. Hochzeit Marja, Król. Huta, ul. Bytomska 36. Łabecka Stanisława, Zgoda, ul. 11-go Listopada. Meller Franciszka, Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 99. Rother Helena, Nowe Hajduki, ul. 3-go Maja 13. Domański N., Król. Huta, ul. Katowicka 60. Lubczyk Józef, Król. Huta, ul. Hajducka 17. Pluta Józef, Szyb Marcina. Tofeczek Ignacy, Wielkie Hajduki, ul. Sienkiewicza 1. Penkalla Robert, Świętochłowice, ul. Piaskowa 10. Lewinder Markus, Król. Huta, ul. Wolności 40

Lubliniec.

Antoni Klyta, Kamienieckie Młyny. Józef Małyska, Kamienica. Adolf Żok, Kuczów. Lizoń Wawrzyn, Wierzba.

Mysłowice.

E. Kawa, Brzęckowice - Słupna, ul. Krakowska 48. Emil Dąbrowa, Mysłowice, Rynek. Wilhelm Filipczyk, Szopienice.

Pszczyna.

Wilk Augustyn, Bieruń Stary. Natomik Jerzy, Bojszowy.

Wodzisław.

Siemko Juljusz, Kopalnia Ema. Waidemann Józef i Anastazja, Biertułtowy. Siedlaczek Jan, Bełsznica, Kópiec Franciszek, Świerklany Dolne. Musioł Karol, Wodzisław. Janzykówna Anna, Gorzyce. Lajdowa Marja, Wodzisław. Sziling Eryk, Wodzisław, Targowisko. Godowski Leon, Bluszczów. Lazar Emanuel, Wodzisław. Brzoza Marja, Radlin.

Ausschreibungen

Der Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Intendenckiego i Taborowego in Warszawa veröffentlicht eine Ausschreibung auf Lieferung folgenden Materials:

a) 400.000 mtr. Baumwollgewebe, grau
b) 470.000 „ „ schwarz
c) 400 „ „ blau
d) 50.000 „ „ für Brotbeutel
e) 50.000 „ „ Tornister
f) 330 „ „ für Krawatten der Kriegsmarine.

Offerten sind bis zum 2. Juni d. Js. 11 Uhr vorm. einzureichen.

Sypialnie, jadalnie i gabinety męskie, szafy, łóżka, kuchnie w pierwszorzędnem i skromnem wykonaniu oferuje korzystnie, **również na raty:**

Schlaf-, Speise-, Herrenzimmer, Schränke, Betten, Küchen in eleganter und einfacher Ausführung bietet vorteilhaft auch **gegen Teilzahlung an:**

Fabryka mebli — **Möbelfabrik**

Karol Grabowski

Telefon 1390 **Król. Huta** Telefon 1390

Skład mebli: / Möbellager: **ulica 3-go Maja nr. 7**

Fabryka mebli: / Möbelfabrik: **ulica Krzyżowa nr. 12**

Za gotówkę ceny bardzo niskie. Bezpłatna wysyłka.

Bei Barzahlung billigste Preise. Kostenlose Auslieferung.

MEBLE | MÖBEL

Jadalnie, sypialnie i gabinety męskie, meble klubowe, kuchnie meble pojedyńcze, biurowe i t. d. kupuje się **najlepiej i najtaniej** w firmie

Speise-, Schlaf- und Herrenzimmer, Klubgarnituren, Küchen, Einzelmöbel aller Art u. s. w. kaufen Sie am **besten** und **billigsten** bei der Firma

ANTONI CHRUSZCZ

tylko: nur: **Dąb** **ulica Dębowa** TELEFON NR. 1372 **2 i u. 25**

Własny dom sprzedaży i warsztaty — Eigenes Geschäftshaus u. Werkstätten

Spłaty ratalne dozwolone — Teilzahlungen gestattet

Nie obawiać się krótkiej podróży do **Dębu**, gdyż się opłaca! Podróż Katowice Rynek—Dąb Kościół trwa 5 minut.

Scheuen Sie nicht die kurze Fahrt nach **Dąb**, sie lohnt! 5 Minuten-Verkehr Katowice Ring — Dąb Kirche mit Strassenbahn und Autobus.

Neu! **SENSATION!** **Neu!**

Die neueste Errungenschaft der Technik

Sie verewigen Ihre und Ihrer Kinder Stimme auf der **unzerbrechlichen Schallplatte**, Sie senden Ihren Lieben den Selbstgesprochenen Glückwunsch per post auf der **unzerbrechlichen Schallplatte**, Sie hören sich selbst im Grammophon

Kommen! Hören! Staunen!

Aufnahmen im

Wielki Bazar, Katowice, 3-go Maja 22

Auf Wunsch werden die Platten bei uns auf einem Grammophonapparat der Fa. ROMAN NEUMARK, Katowice 3-go Maja 7, sofort vorgeführt.

Jede Platte 2 seitig besprochen — **Sofort mitzunehmen!** — Kleine Pl. 2.— złoty, Grosse Pl. 3.— złoty

---

Ich stelle nicht aus und gewähre dafür meiner geschätzten Kundschaft durch Einsparung der nicht geringen Ausstellungskosten bei Einkauf von

Pianinos, Flügeln, Harmoniums

einen Sondernachlass bei äusserst günstigen Zahlungsbedingungen. Ich bitte um zwanglose Besichtigung meiner Sonderausstellungen in den Geschäftsräumen.

Katowice, ulica 3-go Maja 38, Król. Huta Wolności Nr. 26, Rybnik, Rynek Nr. 11

Emanuel Wittor, Pianomagazin

W. Sternberg

Królewska Huta

Tartaki parowe i heblarnie

Dostawa dla hut i kopalń

Dampfsäge- und Hobelwerke

Lieferung für Gruben und Hütten

Pfannenschmidt-Lacke

sind die besten!

Erhältlich in allen Drogerieen u. Spezialgeschäften

H. HOLZMANN / KATOWICE

ul. Teatralna 2 **Dom Sanitarny** **Telefon Nr. 801**

fabryka instrumentów chirurg. i aparatów ortopedycznych, meble dla celów operacyjnych, umywalnie, artykuły chirurg., gumowe, aparaty elektro-med., lampy kwarcowe, mikroskopy, opatrunki, zakład niklowania.

MATERJAŁY IZOLACYJNE



FABRYKA MATERJAŁÓW IZOLACYJNYCH WYROBOW KORKOWYCH

WILHELM MÜLLER

SZARLEJ, GÓRNY ŚLĄSK

Skład gotowych powozów Automobilowy warsztat reparacyjny

Budowa karoserji, limuzyn, omnibusów i wozów towarowych wszelkiego rodzaju Lakierowanie i tapicerowanie automobili i powozów.

ALBERT HERMANN, Fabryka karoserji i Powozów.

KATOWICE-BOGUCICE, ul. Mikołaja Reja 3 b

Rok założenia 1896. Telefon 1444

Lager von fertigen Kutschwagen Autoreparatur-Werkstätten

Anfertigung von Limusinen, Aufsätzen, Omnibus- und Autokarosserien sowie Lieferwagen aller Art. Auflackieren und Auspolsterungen von Autos und Kutschwagen

ALBERT HERMANN, Karosserie-Fabrik u. Wagenbau

KATOWICE-BOGUCICE, ul. Mikołaja Reja 3 b

Gegründet 1886. Telefon 144

Verantwortlicher Redakteur: Tadeusz Cmiel, Katowice. —Verlag: Wirtschaftliche Vereinigung für Poln.-Schles., Katowice.—Druck: Śl. Zakl. Graf. i Wyd. „Polonia" S. A. Katowice

BUCH- UND KUNSTREVUE

HERAUSGEBER: FRANZ GOLDSTEIN.

GRATISBEILAGE DER „WIRTSCHAFTSKORRESPONDENZ FÜR POLEN" VOM 23. MAI 1931

Vom Beruf des Schriftstellers in unserer Zeit

1. Thomas Mann: Ansprache zum 60. Geburtstag Heinrich Manns.

2. Heinrich Mann: Der Schriftsteller und der Staat.

(erschienen im Mai — Heft der Neuen Rundschau).

3. Thomas Mann: Die Wiedergeburt der Anständigkeit.

(erschienen in: Der seid Ihr, Heft 1—4).

Vom Beruf des deutschen Schriftstellers in unserer Zeit, von seinem Rufen und Gerufensein will diese Zwiesprache zweier Brüder erzählen. Wie alles war und wurde, das gibt Hintergrund, ahnendes Gleichnis für alles, was ist und werden will: Zwei Knaben in einer altehrwürdigen Bürgerstadt, „aufsässig beide", ganz hingegeben der zauberhaft stofflosen Reinheit einer wirklichkeitsscheuen, aufbruchsbereiten Jugend, finden sie sich in ironischer Kritik am „Leben", finden sich zu abenteuerlich freiem Kunstspiel. Und hier geschieht das Wunder: das Werk, geboren aus radikaler Negation aller Wirklichkeit, treibt gerade kraft dieser Negation in die Wirklichkeit hinein, erweist sich als im Tiefsten von ihr gesetzt. Aus Traum wird Tat, aus Ferne Nähe; aber immer wieder muss sich die Nähe verflüchtigen, um abermals wahr zu werden. Eben in diesem Widerspiel besteht der Beruf des Schriftstellers. Der kritischen Unwirklichkeit die Treue haltend, „die Arbeit höher zu stellen als den Gewinn" — auch heute noch, das, so meint Heinrich Mann, sei seine eigentlich pädagogische, beispielgebende Funktion. Nur im Selbstwiderspruch, in der Selbstaufhebung erscheint das Selbst. Dies auch allein machte die beiden Brüder gross: der ältere, Heinrich, fand sich erst im Romanischen: nordisch spukhafte Phantastik verschmolz mit der Glut und Helligkeit französischer Romankunst (selbst seine qualvolle Empfindlichkeit für soziale Misstände hat französischen Unterton); der jüngere, Thomas, ist deutsch nur als Europäer und opfert den heilig dunklen Mysterien von Rausch und Tod nur, weil hinter ihnen drohend und in furchtbarem Zorn die Marterzüge des Selbsthenkers und ersten Wahrsagers eines neuen Südens, Nietzsches, auftauchen. Nietzsches Zukunftsvision: die trockene, klare Luft, den Sinn für Reinlichkeit, Anständigkeit und guten Geschmack, das freimütig Sich — unter — die Lupe — nehmen — Können, kurz, den Willen zum Wissen, zur Auf - Klärung, das auch ist es, was Thomas Mann in seinem neuen Aufsatz: Die Wiedergeburt der Anständigkeit, gegen die dumpf-fanatische Enge des heutigen National - Vitalismus verteidigt. Aber noch um ein Weiteres geht es ihm: um die Erhaltung der menschlischen Freiheit und Würde, d. h. seiner Existenz überhaupt: Man hat unter Kultur seither immer etwas verstanden, was den M e n s c h e n ermöglichte, ihn nicht zum Tier herabdrückte. Dieser Zustand, so scharf es klingen mag, scheint im Schwinden begriffen. Man erlaubt dem modernen Menschen nicht mehr, sich über die „konkrete Situation" zu erheben, d. h. man hebt den Menschen überhaupt auf; denn im jeweilig aktuellen Augenblick lebt meines Wissens nur das Tier. Der Mensch ist in Wahrheit in keinem Augenblick vorhanden. Vergangenheit und Zukunft berauben ihn jeder fixierten Gegenwart und damit jeder Wirklichkeit. Auf einer scharfen, labilen Grenzscheide schwebend, strömt ihm unaufhörlich Vergangenes zu, zieht ihn unaufhörlich Zukünftiges an. Die Vergangenheit schenkt ihm Ehrfurcht vor dem Gewordenen, flösst ihm beruhigendes Wissen um die ewige Ordnung und Einordnung alles Geschehens ein. Die Zukunft ist Forderung, Jenseits, Freiheit, Ruf nach Gerechtigkeit und Rechtfertigung. Unaufhörlich die Balance zwischen beiden zu halten, macht die eigentlich menschliche Schwierigkeit aus; hierin beruht auch die Anständigkeit: in der Anerkennung der wechselseitigen Bedingtheit, in Selbstkorrektur und Offenheit für Möglichkeiten.

Heute hat diese Schwierigkeit eine beängstigende Form angenommen. Man ist des Wandelns auf der schwankenden Brücke müde geworden. Die Vergangenheit hat ihre Grösse, die Zukunft ihre Triebkraft verloren. Freiheit, Fortschritt, Gerechtigkeit werden verhöhnt als „aufklärerisches Gerümpel". Zugleich verhindern uns Einsichten ins Irrationale, im unbewusst Schöpferischen noch eine Lebensform zu finden. Der A u g e n b l i c k wird gefeiert und damit das Tierdasein, nein, die Unmenschlichkeit. Hier in gehören zum Beispiel die übertrieben scharfe Betonung der „gegenwärtigen, konkreten Wirklichkeit", die Verfehmung aller geistigen Werte als lebensfremd oder als Ideologie, die Angriffe auf die Berechtigung von Kunst, Wissenschaft usw. Von Essen, Trinken, Box-Meetings glaubt man heute leben zu können. Radikalität als dernier cri (wörtlich zu nehmen), als Radikalität ohne Hoffnung, ohne Zukunft, genauer gesagt ohne Menschlichkeit, das ist die gepriesene, sachliche „Wirklichkeitsnähe". Man hob die menschliche Mitte zwischen Vergangenheit und Zukunft auf: Konsequenz: es bleibt stupide Vergangenheitsanbetung — die ewige Ordnung alles Seins wird zu einem idiotischen Blutsmythos — oder die rein rationale, alles Natürliche und Personale überspringende Zukunftsforderung. Thomas Manns Lösung: beides ist zu bekämpfen, beides ist zu bejahen, sobald es sich korrigiert durch sein Gegenteil: der Marxismus durch eine Auffüllung vom Individuellen her, der radikale Konservativismus (eine solch ungeheuerliche Wortverkoppelung ist heute möglich) durch nüchterne Anschauung der faktischen Wirtschaftsstruktur.

Strenge Wahrung der menschlichen Mitte und Schwierigkeit, Offenheit nach beiden Seiten hin, das war Thomas Manns Werk je und je gewesen. Unter diesem Aspekt bekämpfte er einst den Zivilisationsliteraten, heute den Erdliteraten. Die ausserordentliche Schärfe seines Tones ist mit ein Symptom der zugespitzten Situation, ist Ausdruck einer tiefen Besorgnis um die Erhaltung der Menschenwürde, des schwierigen Standes mitten auf der gleitenden Grenzscheide. Heute heisst es aller lösungssüchtigen Radikalität zum Trotz die Labilität zu wahren; denn nichts ist wirklich, was keine Möglichkeit mehr hat. Deshalb geht es heute im Letzten nicht um die Realität, sondern um die menschliche Möglichkeit.

W. Emrich.

Klaus Mann: Auf der Suche nach einem Weg

(Transmare Verlag, Berlin).

Go. Innerhalb eines Zeitabschnittes von kaum 2 Jahren erschienen 3 essayistische Sammelbände, die eigenartiger Weise fast den gleichen Zeitraum, nämlich die Epoche etwa vom Ende der Inflation bis zur jüngsten Vergangenheit — aus mannigfachen, äusseren Anlässen und an verschiedenartigen Gegenständen abwandelnd — kritisch durchleuchten. Das erste der 3 Bücher hiess: Sieben Jahre, Chronik der Gedanken und Vorgänge, sein Autor Heinrich Mann. Das zweite: Die Forderung des Tages, Reden und Aufsätze aus den Jahren 1925 bis 1929, stammt von Thomas Mann. Das nach Erscheinen und Jahrgang des Urhebers jüngste dieser Bücher nennt sich: Auf der Suche nach einem Weg. Unter diesem Titel sammelt Klaus Mann zum ersten Mal seine Aufsätze, die er von 1925 bis heute, also seit seinen literarischen Anfängen, geschrieben. Das Unternehmen mag doppelt gewagt erscheinen: Einmal, weil der Essay zu den schwierigsten, literarischen Formen gehört und eben darum in Deutschland seit langem stark vernachlässigt ist, weiterhin, weil gerade dieses Gebiet künstlerischer Produktion eine besondere Reife voraussetzt, und Klaus Mann heute 24 Jahre zählt, d. h. die ersten Aufsätze in seinem 18. Lebensjahr schrieb.

Wenn wir nun diese Arbeiten, die fast ohne Ausnahme zuvor in Tageszeitungen und Zeitschriften erschienen — wohl die beiden, wesentlichsten wiederum wurden, gleichsam gesprochene Essays, als Reden gehalten — in dieser Sammlung noch einmal lesen, dann stellen wir mit Ueberraschung die Kontuinität in dem Schaffen eines so jungen Menschen, darüber hinaus ein klares Weltbild fest, das bei aller persönlichen Prägung, die immer deutlicher spürbar wird, nicht private Aeusserung eines Einzelnen, sondern verbindliches Abbild des jungen, geistigen Europäers darstellt. Diese Bemühungen sind bei allem Literarischen ihres Ursprunges niemals literatenhaft-intellektuell im peinlichen Sinne. Stets gilt es hier, sich zu einer Idee oder einem Menschen, der sie verkörpert, zu bekennen. Im Schlusstück des Bandes unter dem Titel: Woher wir kommen — und wohin wir müssen, deutet der junge Dichter seine Herkunft selbst von Frank Wedekind, Stefan George, Thomas und Heinrich Mann, Rilke, Hugo von Hofmannsthal, Ernst Robert Curtius, André Gide und nennt sich den jungen Franzosen Raymond Radiguet, René Crevel, Jean Desbordes besonders verbunden. Diese Pole sind es, um die Klaus Manns Betrachtungen und Betrachtungsweise kreisen. Die Träger dieser Namen werden hier grossenteils portraitiert, ihre Werke in Einzeldarstellungen vielfach umrissen. Es bleibt erstaunlich, mit welcher Intensität dies geschieht, wie tief dieser junge Mensch aus innerer Verbundenheit uns zuweilen neu dünkende Einzelzüge hier zu erhellen vermag. Darin erschöpfen sich jedoch keineswegs die Themen dieses Buches, das u. a. glänzende Deutungen so wesentlicher, literarischer Erscheinungen, wie Julien Greens, Ernest Hemingways, Hans Henny Jahnns, Gottfried Benns, weiterhin die sprühend charmante Reihe Pariser Köpfe enthält. Am bedeutungsvollsten wirken, wie eingangs bemerkt, die beiden dichterischen, erkenntnishaltigen Essays: Die Jugend und Paneuropa. — Wie wollen wir unsere Zukunft? Hier ist voller Verantwortungsbewusstsein nach deutlich spürbarem Ringen der Weg gewiesen, den Klaus Mann und mit ihm viele junge Menschen aller Länder und jeden Alters suchen, der unter Verneinung geistfeindlicher, vor allem faszistischer Gewaltherrschaft (in klarer Erkenntnis und überzeugender Darlegung, dass diese Verhältnisse — Unvernunft der tatsächlichen Machthaber — zwingend zur furchtbarsten Explosion treiben) die Erneuerung in einer sittlich, d. h. heute sozial gewandelten Weltordnung erblickt, die zugleich die Versöhnung des Christentums mit dem Körper bedeuten würde. Es gehört Mut dazu, gegenwärtig nicht verantwortungslos, radikal deklamierend, einseitig für Faschismus oder Bolschewismus zu optieren, sondern Zusammenhänge aufzuspüren, die überall hin, nach Russland und Amerika, ausstrahlen, ja und nein zugleich zu sagen und ein geistig klares Ziel vor Augen zu haben, für das es zu kämpfen gilt ausserhalb enger Parteischablonen. Klaus Mann bekennt Farbe. Er ist auf dem rechten Weg.

Der Umschlag des buchtechnisch sehr gewählt ausgeführten Bandes, enthält eine äusserst geglückte Portraitskizze Klaus Manns von Emil Orlik.

(Ein grosser Teil der in diesem Buch vereinigten Aufsätze erschien als Erstdruck in der Buch- und Kunstrevue, gelegentlich eigens für diese geschrieben).

Thomas Mann

hielt auf Einladung des Instituts für geistige Zusammenarbeit am 7. Mai **in Paris** vor einer zahlreichen und erlesenen Zuhörerschaft in französischer Sprache einen ungewöhnlich beifällig aufgenommenen Vortrag über **Freiheit und Vornehmheit** — das gleiche Thema, das der Dichter zum Gegenstand seiner warschauer Vorlesung vom Jahre 1927 gewählt hatte, über die vom Herausgeber seinerzeit an dieser Stelle eingehend berichtet worden war. Dem innerhalb des darin von Thomas Mann aufgestellten, glänzenden Parallelogramms — (Goethe — Tolstoj: Schiller — Dostojewski) sich entwickelnden Gedankreis liegt der bekannte Essay: Goethe und Tolstoj von 1923 zu Grunde.

In der Sorbonne hielt Thomas Mann auf Einladung des Germanistischen Instituts seinen zweiten, pariser Vortrag. Das Amphitheater Richelieu war ausverkauft. Thomas Mann sprach über Die Rolle Siegmund Freuds in der Geschichte des modernen Geistes. Das Publikum, unter dem sich die geistige Elite Frankreichs und der deutsche Botschafter befanden, empfing den deutschen Dichter mit einer Ovation und feierte ihn am Schluss gleichfalls stürmisch.

•

Hinweis auf Franz Kafka.

Der Nachlass Franz Kafkas wird nun durch eine grossangelegte Veröffentlichung zugänglich gemacht, und die beiden Bände, die zahlreiche ungedruckte Erzählungen, Skizzen, einen Zyklus von Aphorismen, Proben der Bücher und Tagebücher, sowie biographisches Material enthalten werden, sollen bei etlicher Resonanz den Auftakt zu einer Gesamtausgabe bilden, die sämtliche Werke Kafkas sammelt und mit Ergänzungen aus dem Nachlass, sowie aus den vergriffenen Drucken versieht. Immer deutlicher wird in Deutschland wie in England und Frankreich die säkulara Bedeutung Kafkas er-

Polnische Erzähler

Go. Obwohl vor allem an dieser Stelle immer wieder auf wesentliche Erscheinungen der polnischen Literatur hingewiesen wird, insbesondere deutsche Verleger und deutsche Theater auf Werke des jungen Polen, die wert sind, ins Deutsche übersetzt und auf deutschen Bühnen gespielt zu werden aufmerksam gemacht werden, ist bedauerlicherweise die Aufnahme polnischer Kunst in Deutschland nicht annähernd so gross, wie umgekehrt die Uebersetzung und Aufführung deutscher Werke in Polen.

Umso erfreulicher, dass soeben gleichzeitig zwei polnische Prosawerke in Deutschland erschienen.

Jan Wiktor hat für sein fälschlich als Roman bezeichnetes, von Leo Koszella gut übertragenes, bereits im Vorabdruck der Kölnischen Volkszeitung erschienenes, episches Werk: **Morgenröte über der Stadt** (Gilde Verlag, Köln) kürzlich den Literaturpreis der Stadt Kraków erhalten. Das wenig über 100 Seiten umfassende Buch handelt von einer bitter armen, alten Zeitungsverkäuferin, deren Mann ein Säufer ist und mit einer anderen die kärglich erworbenen Groschen seiner Frau, die er obendrein misshandelt, durchbringt. Das Zeitungsweiblein ist von franziskanischer, tiefster Gläubigkeit erfüllt, lebt fast ausschliesslich den Tieren, die ihm zugelaufen sind, Hund und Hahn. Schliesslich erleben wir seine Verklärung. Es ist ein ganz und gar naives Werk, wie es wohl heute nur ein fern vom Tagesbetrieb in Christo Lebender zu schreiben vermag. Der Anfang in dem selbst die Tiere in pfiffigem Ton fromme Reden führen, mutet etwas peinlich traktätchenhaft an. Das Ganze wirkt ziemlich larmoyant. An die zauberhafte, ganz vom Geiste Franz von Assisis erfüllte Dichtung: Der Hasenroman von Francis Jammes darf man hier kaum denken. Gegen Ende schwingt sich das kleine Buch ins Legendäre auf. Es wird in den Kreisen schlichter Gemüter oder als Lektüre für Kinder sicherlich rechtem Verständnis begegnen.

Abgesehen von der gemeinsamen Nationalität führt nur noch ein Bindeglied von Jan Wiktor zu dem anderen, gegenwärtig aus dem Polnischen von I. M. Schubert angemessen verdeutschten Autor, **Ferdinand Goetel:** Die grosse Menschlichkeit. Wir kennen von Goetel, dem vorjährigen Literaturpreisträger der Stadt Warszawa und ebenso ausgezeichneten, wie sympathischen Präsidenten des polnischen Schriftstellervereins und Pen-Clubs auf Deutsch bereits den Novellenband **Menschheit**, dessen beide Stücke in turkestanischer Gefangenschaft spielen. Der grosse Roman: **Von Tag zu Tag** (Paul Zzolnay Verlag, Wien) Goetels vorletzter Roman, ist vor allem formal ungemein bemerkenswert und ein Beweis dafür, dass die junge, polnische Literatur ebenso auf der Suche nach neuen Wegen ist, wie die anderen Literaturen Europas. Goetel, der vom Erlebnis des Krieges schwer loskommen kann, schreibt hier den Roman seiner Kriegsgefangenschaft in der Steppe. Die Novelle Menschheit mag ein Vorspiel hierzu gewesen sein, während die andere Novelle: Schmerzenreich, eine ebenda spielende, rührende Hundegeschichte war. Wir erleben nun in dem Roman des Gefangenen Einsamkeit, unendliche Weite der Landschaft, in die als leuchtende Erscheinung Marussja, ein auf dem Vorwerk eines Gutes lebendes, polnisches Mädchen von unvergleichlichem Reiz gestellt ist. Mit Ausbruch der bolschewistischen Revolution gelangt Tadeusz nach unendlichen Leiden in die Heimat zu seiner Frau und dem inzwischen geborenen Kind. Dies in groben Umrissen die eigentliche Romanhandlung. Das ungemein reizvolle, von den Romantikern übernommene, an André Gides Falschmünzer erinnernde Formenspiel besteht in der kontrapunktischen Durchsetzung des Romans mit dem Tagebuch des Schriftstellers, das sich nicht nur mit dem zu schaffenden Werk auseinandersetzt und den Produktionsprozess widerspiegelt, sondern als Parallelaktion das gegenwärtige Leben des Helden auffängt bis Gestern und Heute sich endlich schneiden. Jurek, Marussjas junger Bruder, kommt — lange nach Tadeusz — mit dem kleinen Stach, dem Sohn von Tadeusz und der der Cholera unmittelbar vor ihrer geplanten Heimkehr zum Opfer gefallenen Marussja nach Polen. Die Ehe des im Staatsdienst befindlichen Schriftstellers ist inzwischen durch Irrungen, Wirrungen, die das Leben eines Dritten kosteten, nahezu in Trümmer gegangen. Beide Gatten haben beschlossen, sich voneinander zu trennen. Die Krankheit und Genesung Evchens, des Töchterchens, führt beide wieder zueinander. Ein überraschend versöhnlicher Ausklang, fast ebenso unerwartet, wie in den Falschmünzern, jedoch psychologisch ebenso wenig unbegründet. Die gegenwärtige Krise der Ehe, die erotische Unbeständigkeit überhaupt, deren Herzlosigkeit sich als neue Freiheit drapiert ist hier, vor allem auch in den Zwischenspielern, unerhört echt gestaltet. Goetel wird niemals sentimental, ist stets männlich beherrscht; dennoch spürt man sein grosses Herz hinter jeder Zeile schlagen. Ausserordentlich delikat die Kritik, die dieser glühende Pole an seinem Vaterland, sozialen Zuständen und Menschen übt, fast nur zwischen den Zeilen.

Von Tag zu Tag ist Intelligenzroman — mehr: Grosse Dichtung, eines von den 5—6 Büchern, die die Auslese dieses Jahres darstellen, und deren Erlebnis nachhallt. Es bedeutet ein Buch, repräsentativ für das junge Polen, wie etwa **Kaden-Bandrowskis General Barcz** und zugleich einen europäischen Roman.

---

kannt. Haben die aus dem Nachlass edierten drei Romane in Kafka, den man vorher als einen Sprachmeister und Meister der kleinen Form bewunderte den nur mit den Grössten vergleichbaren Romanciers, den unerbittlichen Gestalter und Deuter der Zeit sehen lassen, so steht die weitere Ueberraschung bevor, dass die persönlichen Dokumente des Nachlasses den streng und vorbildlich kämpfenden Menschen in der ganzen Tiefe seines religiösen Bewusstseins aufzeigen. Es sei daher auf die in Vorbereitung befindliche Gesamtausgabe als auf eine geistige Tat von ungewöhnlichen Dimensionen hingewiesen. Ihre Wichtigkeit gerade jetzt, in den Tagen der Verwirrung, die den Blick vom wesentlichen abzulenken geeignet sind, ist allen klar, an die sich Kafkas Wort richtet.

Martin Buber, André Gide, Hermann Hesse, Heinrich Mann, Thomas Mann, Franz Werfel.

Thornton Wilder: Die Frau aus Andros.
(E. P. Tal & Co Verlag, Wien).

Es ist eigenartig zu beobachten, wie der Weg Thornton Wilder's von der Cabala über **Die Brücke von San Luis Rey bis zur Frau aus Andros**, wenn man die Zeit der Handlung in Betracht zieht, von der Gegenwart über Jahrhunderte hinter uns liegende Vergangenheit bis ins klassische Altertum zurückführt. Im Grunde ist das Moment des äusseren Geschehens und der Zeit bei Thornton Wilder durchaus unerheblich, denn dieses Dichters vergangene Welt wirkt ebenso gegenwärtig, wie die Gegenwart bei ihm zeitlos erscheint. Die Frau aus Andros geht auf eine Episode des Terenz zurück; ein wiener Lustspiel-Autor, der sich des gleichen Motivs bediente, berichtet uns wiederum, der römische Komödiendichter habe als Quelle Menander angegeben. Nun, auch die stofflichen Ursprünge scheinen angesichts Thornton Wilder's unerheblich, wie darüber hinaus der Stoff überhaupt. Das weite Land — um mit Schnitzler zu reden — das Wilder in der Frau aus Andros und den vorangegangenen beiden Werken souverain beherrscht, ist die Seele des Menschen. Chrysis, jene Frau aus Andros, tut den Ausspruch: „Hebe ein jedes Dach ab, und du wirst darunter 7 verwirrte Herzen finden". Das menschliche Leid, das aus Liebe kommt, weiss Wilder unvergleichlich aufzufangen, und es gibt heute keinen, ausser **Julien Green**, der leidenschaftliche Verstrickung darzustellen wüsste, wie Wilder, mit dem Unterschied, dass Green, der potenzierter **Strindberg + Hermann Ungar** ist, das Inferno in einer Form darstellt, (tragische **Provinz**-Komponente), die durch ihre Unmittelbarkeit bei allem Genie, das Leiden zu fixieren, in ihrer abgründigen Wahrhaftigkeit nahezu unerträglich wird, während Wilder, der nicht minder tief am Leben leidet, der Gnade teilhaftig ist, das Leid in einer Form aus sich herauszustellen, die gleich Sonnenstrahlen auf einer Phiole den düsteren Inhalt verklärt, ohne durch ihr Spiel den tödlichen Charakter des giftigen Extrakts verändern zu können. Die Werke Thornton Wilders gehören zu dem grössten, was die Dichtung heute hervorbringt. Thornton Wilder schreibt nicht klassizistisch, sondern klassisch. Man darf ruhig behaupten, dass die Brücke von San Luis Rey und Die Frau aus Andros bereits unvergänglich sind.

Wilder fand in **Herberth E. Herlitschka** einen kongenialen Nachdichter, dessen Uebertragungen, nicht nur in Bezug auf die Qualität, sondern auch hinsichtlich der erlesenen Auswahl in Deutschland heute vorbildlich wirken sollten.

Die Frau aus Andros erschien übrigens, leicht gekürzt, im Vorabdruck der im Verlag der Bremer Presse, München von Martin Bodmer und Herbert Steiner herausgegebenen Zweimonatsschrift **Corona**, deren fünftes Heft vorliegt. Es ist nach Herstellung und Inhalt (ein Wunder das Romanfragment von 1912/13 aus Hofmannsthals Nachlass in Heft 1-2) fraglos die nobelste Zeitschrift, die gegenwärtig in Deutschland erscheint.

Saison k. o.

Von Gozzi über Szymanowski — Hindemith zu Marlene.

Der charmanteste und mondialste Schriftsteller Polens — er äusserte sich wiederholt auch an dieser Stelle — meinte vor einigen Jahren, da man noch amüsant und unbeschwert konversierte, gelegentlich einer garden party, auf der Kammersänger Lussmann eine Bowle aus Maréchal Niél-Rosenblättern creierte, nach den Rennen von Longchamps lese — und also kritisiere — man keine Bücher mehr. (An diesem Abend lasen sie nicht weiter). „Die Zeiten, gnädige Frau, sind längst vorüber...", um mit dem nunmehr 50-jährigen Anton Wildgans zu reden. Wir haben — Gott sei's geklagt! — andere Sorgen. Um so lieber folgen wir zuweilen den Spuren der verlorenen Zeit. Der junge, polnische Schriftsteller ist heute Generaldirektor eines schwerindustriellen Betriebes im benachbarten Dabrowaer Gebiet. Ich hege jedoch den begründeten Verdacht, dass er dennoch weiter heimlich Bücher schreibe, selbst vor dem Grand Prix von Deauville...

Vom Abschiedsrout bei Generalkonsul Malhomme war bereits an anderer Stelle die Rede.

Mit der Theater- und Konzertsaison ging es seit je so, dass im Zeichen des Frühlings das Interesse zu schwinden begann, geschweige denn im Spiel der Sommerlüfte noch anhielt, die unter Umgehung eines von der Natur vorgesehenen Lenzes, alias Wonnemondes, diesmal unmittelbar auf die Winterstürme einsetzten. Ganz abgesehen von den meteorologischen Verhältnissen, die der Saison ein natürliches Ende zu bereiten pflegen, sind die Zeitläufte derart, dass bei aller lebenslangen Verbundenheit des Kritikers mit der Kunst der im Titel etwas massiv bezeichnete, depressionistische Zustand der Saison zuweilen mit dem des berufsmässigen Beobachters identisch ist. Es sei daher gestattet, die letzten Ereignisse kunterbunt nur ganz oberflächlich zu streifen, zumal es grösstenteils Dinge waren, die nach Werk oder Wiedergabe zu einer eingehenderen Beobachtung im Einzelnen kaum reizten.

In angenehmster Erinnerung steht die Aufführung von **Carlo Gozzi's Turandot** in der Bearbeitung von Emil Zegadłowicz durch das **Polnische Theater in Katowice.** Man kennt die Schillers Nachdichtung folgende Fassung Carl Vollmoellers für die berühmte Reinhardtinszenierung, zu der **Ferruccio Busoni** die Musik schrieb, aus der der Komponist später einen Operneinakter erstehen liess. Diese Musik sollte angeblich auch die polnische Uebersetzung der zauberhaften Komödie umspielen. Aber der Theaterzettel trog, die Bühnenmusik war ein Konglomerat aus allem Möglichen und Unmöglichen, nur keiner Note Busoni's. Man verstieg sich selbst zu der reizenden Frechheit, auf den ersten Akt sofort ein dessen Vorgänge parodierendes Intermezzo folgen zu lassen, in dem die erstaunten Ohren den Turandot-Blues von Robert Stolz, der zur Zeit der wiener Sensationspremière der gleichnamigen Puccini-Oper (mit Jan Kiepura) entstand, hören mussten. Szenisch wurde das Problem der erneuerten Commedia dell'arte jedenfalls glänzend gelöst, (Regie: Mieczysław Szpakiewicz). Wie im russischen Theater gelang hier alles tänzerisch beschwingt, körpergelöst, in einen Rausch der Farbe getaucht, (Bühnenbildner: Wiesław Makojnik). Das Improvisatorische war bis auf die Gegenwart fortgeführt worden, sodass wir nicht nur Alt-China und italienisches Stegreif-Theater, sondern als drittes Element homogen Zeitliches erlebten. Man hatte, äusserlich betrachtet, eine doppelte Verbindung mit der Gegenwartszene geschaffen. Zunächst wurden die Hauptdarsteller in Zivil vor dem Vorhang dem Publikum in witzigen Versen, die auf die zu verkörpernden Rollen hinwiesen, vorgeführt. Dann hatte man aber gleichsam einen Kontakt mit der Welt hinter den Kulissen und einen direkt mit dem Publikum hergestellt. Was das erste anlangt, so agierten die Bühnenarbeiter im blauen Kittel bei offenem Vorhang. (Ich weiss, dass man neuerdings so etwas nicht mehr trägt, sondern reaktionär zu finden hat. Eben darum gefiel mir dieses Spielerische glänzend). Die unmittelbare Verbindung mit dem Parkett wurde durch ein Laufbrett erreicht, auf dem die typischen Commedia dell'arte - Figuren Truffaldino, Brighella (wo blieb übrigens Scaramuccio?) und ihr Anhang, die Aktion heiter umgaukelnd, gleichsam ins Publikum vortrieben. Von Einzelleistungen sei nur der adelige Kalaf Wacław Ścibor-Rylki's genannt. Ein Abend entfesselten Theaters, wie man ihn seit langem nicht erlebt hat.

Vom **Deutschen Theater** sah man in einer sehr lockeren Aufführung **G. B. S.'** immer wieder reizvollen **Pygmalion.** Wie entzückend frisch, wie sprühend ist dieser Dialog, wie souverain die vor einem Menschenalter, also vor Erfindung der allein seelig machenden Sozoologie, geübte Gesellschaftskritik, bei klarer Erkenntnis, dass Shaw im Grunde nie Dramatiker gewesen. Bis auf die Darstellerin der Eliza, für die Ilse Hirt — sie ist nun einmal keine Shaw - Spielerin (siehe Heilige Johanna und Kaiser von Amerika) — weder Vitalität noch Intellekt einzusetzen hat, fand die Wiedergabe unter der ensemblebildenden, Provinzdurchschnitt stets turmhoch überragenden, spielplanvollen Regie C. W. Burgs eine sehr elegante Lösung.

Einen leichten Alpdruck verursacht das Gedenken einer Aufführung des Schauspiels **Die Brücke** von **E. G. Kolbenheyer** (Buchausgabe: Georg Müller Verlag, München). Der als Romancier und Lyriker nicht zu Unrecht geschätzte Autor versagt

Ludwig Marcuse: Ludwig Börne

Revolutionär und Patriot.
(Paul List - Verlag, Leipzig).

Ludwig Marcuse, der bis vor Kurzem in Frankfurt wirkende Kritiker, durch dessen Weggang diese Stadt einen ihrer fähigsten Köpfe verlor, schrieb die unübertreffliche Biographie Ludwig Börnes, des grossen Frankfurters und ersten wirklichen Journalisten, mit dessen Tod die Menschheit einen ihrer mutigsten Kämpfer verlor. Nicht aber die zufällige und äusserliche Gemeinsamkeit des Wohnsitzes und engeren Wirkungskreises, auch nicht die nur passive Verehrung für einen Mann, den die deutsche Literaturhistorie stiefmütterlich und ressentimentvoll behandelt hat, waren Anlass für dieses Buch. Die Gleichheit des geistigen Lebensraumes, die Aehnlichkeit der politischen und kulturellen Situation nach 1848 und von 1930, der parallellaufende Siegeszug der Demagogenverfolger einst und der „Kulturbolschewisten" - Hetzer heute, das alles hat die Zeit des „jungen Deutschland" so sehr in unsere Nähe gerückt, dass, sie zu betrachten, fast Selbstbetrachtung ist, dass, ihre geistige Haltung und Bemühung aufzuzeigen, einer Analyse unserer geistigen Möglichkeiten und Notwendigkeiten gleichkommt. Darum auch ist dieses Buch nicht die Erfüllung einer lange vernachlässigten Pietätspflicht, sondern die Aufrichtung einer inhaltsvollen Standarte, ein Appell zur Aktivität und zum Situationsbewusstsein.

Freilich, diese Art der Zusammenschau von Epochen ist in letzter Zeit von einer Reihe wildgewordener Schreiber diskreditiert worden, für die Weltgeschichte nichts anderes ist, als eine unwesentliche und leicht durchsichtige Abwandlung aller Zuständigkeiten, die sie in den wenigen Jahrzehnten ihres eigenen Daseins verwirklicht finden. Da wird denn munter und willkürlich der eigene geistige Habitus auf andere Jahrhunderte übertragen, Gehalte und Wirklichkeiten in diametral entgegengesetzt fundierte Zeitläufte hineingehext, Analogien dutzendweis aus dem Boden gestampft, bis das von vornherein festgelegte Resultat, dass alles immer ganz so wie heute war, ausgerechnet ist. (Auch der Biographienolympier Emil Ludwig hat sich in seinen letzten Werken ganz dieser Sorte von Geschichtsbetrachtern beigesellt). Nichts wäre falscher, als auch nur den geringsten Vorwurf nach dieser Richtung gegen Ludwig Marcuse zu erheben. Sein Börne-Buch ist unverspielt, sauber und ohne gewagte und anfechtbare Hypothesen. Die anderen sehen ihre Zeit und meinen das Objekt, Ludwig Marcuse sieht 1820—1860 und meint 1930, die anderen haben den falschen Ausgangspunkt und deshalb das falsche Ergebnis, er hat den richtigen Ausgangspunkt und deshalb nicht nur das richtige, sondern das gemeingültige Ergebnis. Ihm ist das Vergängliche nur ein Gleichnis, den anderen das Gleiche nur die eigene Vergänglichkeit.

In eine richtig und unverzerrt gesehene Zeit also setzt Ludwig Marcuse den richtig und unverzerrt gesehenen Charakter Ludwig Börnes. Diese Biographie ist ein Schulbeispiel für die einzig wahre Geschichtsbetrachtung, die Gestalt zu erfassen aus den Bedingtheiten durch ihre Epoche und die Epoche aus der Prägung durch die Gestalt. Ganz selten fand ich ein Buch, in dem die Erkenntnisse und Hilfestellungen der Soziologie mit solcher Sicherheit und Delikatesse angewendet waren wie in diesem. Einem Mann, der die Unumgänglichkeit dieser Wissenschaft so sehr zu würdigen weiss wie Marcuse — und nur einem solchen — muss das Recht, ja die Pflicht zuerkannt werden, die Grenzen und Unzulänglichkeiten der Soziologie aufzuweisen. Vgl. L. Marcuses Aufsatz über die Soziologie im „Tagebuch", 1931. Heft 10.

Revolutionär und Patriot, das ist die Formel, in der Ludwig Marcuse das Wesen Börnes einfängt; eine Formel, die durch ihre Dialektik eine denkbar weite und sichere Basis schafft. Revolutionär aus Patriotismus, weil er es nicht ertrug, sein Deutschland als Tummelplatz, des Ungeistes und der Unfreiheit zu sehen; Patriot aus revolutionären Weltgefühl, weil niemand so sehr das Bewusstsein eines Heimatortes, eines Gebettetseins und einer Verwurzelung braucht wie der Revolutionär, weil man nichts so sehr liebt wie das, wogegen man immer wieder kämpfen muss, um sein Wunschbild zu verwirklichen. Immer wieder muss man an Florian Geyer denken, wenn man Marcuses Biographie liest. Beiden floss „ein brennend Recht durch ihr Herz", beide wagten immer wieder den Stoss „der deutschen Zwietracht ins Herz", beide waren geboren, in Frieden und Beschaulichkeit zu leben, beide mussten bis zu ihrem frühen Tod kämpfen, weil sie sich einer Zeit nicht fügen wollten, die sie verrottet und aus den Fugen sahen, beide verliessen sie den ihnen von Natur gesetzten Kreis, Börne sein Judentum, Florian Geyer seinen Ritterstand, um sich den Blick offen zu halten für die Weite des Geschehens, für die Ungerechtigkeiten, die grösser waren als die gegen die eigene Kaste. Ebensowenig wie Florian Geyer ein Raufbold war, so wenig war Börne ein geborener Polemiker. Nicht Kampflust hat seine „Briefe aus Paris" diktiert, sondern die tiefe Gerechtigkeit. Das Gefühl der nie endenden Sorge, dieses: „Denk' ich an Deutschland in der Nacht, dann bin ich um den Schlaf gebracht", hat sein Leben nie der reinen Freude freigegeben.

Dieses Verantwortungsbewusstsein hat Börne nie verlassen. Aus ihm erklärt sich sein fanatischer Feldzug gegen Goethe und Heine, die er verkennen musste, weil er nur seine Ideen kannte. Aber gerade dass er diesen beiden nicht gerecht wurde, gerade das war seine Grösse.

Grossartig, wie in Marcuses Darstellung diese Ideengrösse deutlich wird. Stellen finden sich in diesem Buch, die in ihrer Einprägsamkeit unvergessen bleiben: so gerade die Ausdeutung der literarischen Fehden mit Goethe und Heine, die Entwicklung der Kritikprinzipien, die Börne auf die Theaterrezension anwendete. Ich könnte mir nicht denken, dass eine Betrachtung über die Aufgaben des kritischen Theaterbeobachters über die von Marcuse aufgedeckten Kriterien hinausgehen könnte.

Es bleibt zu hoffen, dass Marcuse der Börnebiographie bald ein Heinebuch folgen liesse. Ein Verständnisvollerer und Würdigerer als er, ist heute schwer zu finden.

Koplowitz.

In diesen Tagen erschien überdies eine Börnebroschüre von Botho-Laserstein, auf die an dieser Stelle noch zurückzukommen sein wird.

Kurt Tucholsky: Schloss Gripsholm.
(Ernst Rowohlt Verlag, Berlin).

Eine Sommergeschichte aus Schweden zwischen Peter, sonst Kurt (sprich: Ku—ert), auch Fritzchen genannt — nämlich jeweils von den anderen Partnern, seiner Freundin Lydia, der „Prinzessin", nebenberuflich Sekretärin eines mit Seife handelnden Generalkonsuls. In den Buffo-Partieen, nur im zweiten Akt auftretend, Karlchen, Freund Fritzchens — (ich könnt' ja verraten, welch hoher, preussischer Staatsbeamter hinter diesem P. S. von dem Autor verborgen gehalten wird, da das famose Karlchen in nächster Nähe jenseits der Grenze amtiert — der Ort ist auf Seite 22, zweite Zeile, genannt und liegt an der von Fritzchen und Karlchen eigens erfundenen Gleiwe — aber ich bin kein literarischer Einbrecher und tu's halt nicht!); zweite, freundliche Vision, Lydias Freundin Billie. Chargen: Frau Direktor Adriani, Inhaberin eines Mädchenpensionats, bestialischer Drachen, schliesslich Ada, ein kleines Mädchen, das den Klauen des Ekels entrissen wird. Handlung: unbeschreiblich wonnevoll, Sommer, Landschaft, Ferien, Liebe. In dieser Zeit dichtet Kurt Tucholsky, der schneidigste, aggressivte, radikale Publizist, den es gegenwärtig in Deutschland gibt ein Bilderbuch für Verliebte, das nach jenem Rheinsberg, beglückenden Ereignis unserer seligsten Jugend, zurückführt. Fast 20 Jahre sind seit der ersten Schlossgeschichte, die wir erst 6 Jahre nach Erscheinen in unseren, ersten münchener Studententagen hingerissen immer wieder genossen, vorbeigegangen. Da macht Peter den Pantersprung nach Gripsholm und braut nach zuvor gereichter, dänischer Schüssel, einen Schwedenpunsch, der uns arme Kreaturen von 1931 hold benebelt. Weltumspannender Humor, der Lebensfreude schafft, virtuoses Assoziationsvermögen, subtilste Reagenzfähigkeit, plastische Gestaltung, zugleich fata morganatische Entrückung und eine Delikatesse in der Darstellung höchsten Sinnenglückes, die auf Deutsch heute ein zweites Mal kaum anzutreffen ist, ausgenommen etwa bei René Schickele, dem Deutsch-Elsässer und Arthur Schnitzler in frühen, wiener Tagen. Noch ein Name, wenn überhaupt Vergleiche, die stets schief wirken, heranzuziehen wären: Mechtilde Lichnowsky; nur bei dieser einzigen Frau (An der Leine) stehen Dinge über die Liebe zum Mann, die so gültig sind, wie Sätze Kurt Tucholsky's über die Liebe zur Frau und Freundschaft zwischen Männern. Das Herz geht einem auf

---

dramatisch katastrophal. Das nunmehr glücklich zu Tode gehetzte Generationsproblem wird hier auf eine Art zur Diskussion gestellt, die Sudermann'sche Knalleffekte durch Ibsen-Symbolismus dividiert; das ergibt einen wilden Bruch. (Vor Schreck konnte ich mich hernach beim besten Willen nicht mehr zum Besuch der **Hedda Gabler** aufraffen). Die Brücke ist nämlich nicht nur eine Brücke im technischen Sinn, in die ein rothaariger Bösewicht proletarischer Herkunft, der sich emporgearbeitet hat, gleichsam mit Tücke eine Lücke sägt, bezw. die dieser Gentleman durch Sprengung vergeblich zu sabotieren sucht, die Brücke, von anderer Seite **Die grosse Kluft** genannt, soll auch den Abgrund zwischen den Generationen überdecken. Der Respekt, den Viele der Persönlichkeit Kolbenheyers entgegenbringen, darf nicht hindern zu sagen, dass in diesem Stück die Probleme nicht etwa von einer anderen Warte, als der unseren aus, sondern total schief und unfreiwillig ins Groteske verbogen, gesehen sind, die Sprache bombastisch verquollen, die Sentenzen - Kollektion unglaublich banal, das Ganze einfach unmöglich ist. Die Wiedergabe dieses gewiss undankbaren, schwer zu rettenden Werkes durch das Ober-Landestheater (Regie: Julius Schneider), war dramaturgisch derart hilflos, szenisch (2. Akt) und darstellerisch (Auftritte, Abgänge, Dialogführung) so dilettantisch, als mimte ein provinzieller Theaterverein etwa Ganghofer. Der Kritiker verliess darum nach dem zweiten der vier Akte, von panischer Furcht ergriffen, fluchtartig das Theater und buchte den Gewinn des Abends auf **Conto X.** (Von dem gleichnamigen, hier zum Schluss gespielten Bühnenwerk der Herren Bernauer und Oesterreicher, bei denen sich übrigens der gemeinsame Vorname Rudolf ausklammern lässt, einer technisch ebenso holprigen, wie tendenziös peinlich - aufdringlichen Angelegenheit von verarmtem Adel, edelmutriefenden, jüdischen Rechtsanwälten, braucht hier nicht die Rede zu sein. Herbert Albes als Bürovorsteher, mit krächzendem Rabenorgan und rotierenden Augäpfeln, trug noch dicker und undisziplinierter auf, als bei Kolbenheyer. **Oeffentliches Aergernis** à la Franz Arnold zu nehmen, fühlte ich mich vollends ausserstande).

In der Operette brachte man schliesslich, wohl schon des aktuellen Titels wegen, **Frühlingsluft,** die nicht gerade aufregende, alte Reiterer'sche Bearbeitung nach Motiven von **Josef Strauss** mit dem berühmten Pfeifduo, das ich vor einem Vierteljahrhundert als 6-jähriger bereits auf meinem damals soeben erfundenen, glühend gewünschten Grammophon besass. Als Kampferspritze empfand man die wirklich hübschen Tanzeinlagen (Stefa Kraljewa) des dritten Aktes. Es ist übrigens eine Operette, deren Librettisten schon damals das Kunststück zuwege bringen, darin noch weniger vorgehen zu lassen, als in anderen Werken dieses Genres zu geschehen pflegt. — Strengste Diskretion über Kollos nachgespülte **Frau ohne Kuss.** Ungeküsst soll eine Frau nicht schlafen geh'n, behauptet wiederum Nelson.

Musikalisch würdig, szenisch möglich (unseres Empfindens allerdings etwas zu weich) geriet **Glucks Orpheus und Eurydike.** Diese edle, wahrhaft grosse Musik besitzt über alles Geniehafte den bisher an ihr kaum beobachteten und als künstlerisches Kriterium eigentlich nicht eben in Betracht kommenden Vorzug, zusammengesackte Verven zu beruhigen, sänftigenden Einfluss zu üben, dessen wir alle — ach — so sehr bedürfen. Fabelhaft, vor allem darstellerisch, scharf profiliert durch männliche Physiognomie geradezu prädestiniert, Elisabeth Wankas Orpheus. (**Donizettis Regimentstochter** versäumte ich in Berlin, wie hier).

Der **Meister'sche Gesangverein** beschloss seine diesjährige Konzerttätigkeit durch eine gross angelegte **Mozartfeier** im Kattowitzer Stadttheater, die vor allem ein gesellschaftliches Ereignis war und bei einem ganz internationalen Publikum ein äusserlich glanzvolles Bild bot. Unter den Anwesenden, zum ersten Mal in einer deutschen, musikalischen Veranstaltung, **der Wojewode, Dr. Grażyński.** Auf die g-moll Symphonie folgte das Requiem. Ausübende neben dem Singverein Orchester und Solisten des Oberschlesischen Landestheaters unter Leitung Fritz Lubrichs. (Der lyrische Tenor Terényi hat, gleich dem Heldentenor Tessler vom Oberlandestheater, sozusagen nor Te, d. h., die beiden Anfangsbuchstaben, mit einem Tenor gemein). Der Abend hatte, abgehört von Einzelheiten, beachtliches Niveau, ohne gerade Gipfel zu erreichen.

Im **Staatlichen Konservatorium der Musik** hörten wir einen Kammermusik-Abend unter Führung der Huberman-Meisterschülerin **Irena Dubiska,** deren Streichquartett ausserdem Mieczysław Fliederbaum, Mieczysław Szaleski und Zofja Adamska angehören. Die Vortragsfolge bildeten ausschliesslich **polnische Komponisten.** Es gab zunächst das thematisch an Mendelssohn und die romantische Schule gemahnende, technisch ausgezeichnet geführte e-moll Quartett op. 9 von Gustaw Roguski, sodann Thema und Variationen op. 21 von Władysław Żeleński, eine gleichfalls in alten Bahnen wandelnde, gut klingende Arbeit. Das Ereignis des Abends bildete das C-dur Quartett op. 37 von **Karol Szymanowski,** ein hinreissendes, funkensprühendes Geniestück des grössten, polnischen Komponisten seit Chopin, nervös abrupt, harmonisch von faszinierendem Reiz, die Linie der Streichquartette von Claude Debussy und Maurice Ravel fortführend. Ich stehe nicht an, dieses Streichquartett als originellste Schöpfung der Gattung — neben den beiden, genannten französischen Werken — dieses Jahrhunderts zu bezeichnen. In diesem Oeuvre zeigte sich die Quartettvereinigung, die in

Französische Erzähler

Go. Ale Schlussband der Trilogie: **Psyche** von **Jules Romains** erschien, durch Hans Feist nicht restlos glücklich verdeutscht, der Roman: **Und als das Schiff — —.** (Rembrandt Verlag, Berlin). Die ersten, beiden Stücke des Triptychons, **Lucienne** und der **Der Gott des Fleisches,** wurden vor geraumer Zeit hier gemeinschaftlich betrachtet. Es handelte sich um die für den neueren französischen Roman vor allem formal typische Erscheinung tagebuchartiger Aufzeichnungen zweier jungen Liebenden. Der Schlussband bringt Trennung und ganz am Ende glückliche Wiedervereinigung. Eben das Problem der Trennung Liebender ist hier gestellt. „Wenn man jemanden liebt, ist es nicht mehr möglich, dass er einen verlässt, oder dass man ihn verlässt. Es ist nicht zu ertragen, dass er nicht mehr da sein soll. Sonst hat man überhaupt noch nicht angefangen, wirklich zu lieben", notiert Lucienne. Sie liebt auf ganz weibliche Art, ist die Zurückbleibende, während der Gatte, Proviantoffizier der Handelsmarine, sich äusserlich entfernt. Beide leiden unter der Trennung. Es kommt zu einer unio mystica, die wohl das vollkommenste Sinnbild des Unanimismus bedeuten soll, ein Vorgang, der in seiner übersinnlichen Natur zu äusserlich, banal-hypnotisch, dargestellt ist, um Nicht-Sektierer zu überzeugen. Das Ganze ist mehr Reflexion, als Dichtung, eher Essay, denn Roman und wohl das schwächste Stück des Zyklus. Wenn Romains die These aufstellt, die vollendete Vereinigung der Liebenden sei nicht die Umarmung, sondern die Trennung, so geht er weit über Schnitzlers altersweisen Spruch: „Die Treue ist die Wiederkehr", hinaus. Diese Maxime kommt aus der Resignation, Romains' Anschauung, die zugleich sittliche Forderung bedeutet, ist ganz unbedingt, und darum praktisch nahezu undurchführbar. Sie setzt voraus, dass beide Partner einander gleich stark lieben, d. h. darum wissen, dass sie im Grunde sich selbst etwas nehmen, wenn sie Dritten geben. Jules Romains predigt das Evangelium der Sinne in absolut monogamer Form, eine Lehre der — abgesehen von frigiden Naturen — nur Genies in der Liebe, die einander kaum jemals begegnen, zu folgen vermöchten. Literarisch bewertet, steht diese Romanwerk Romains' etwa um soviel über Martin Maurices Liebe, we es unter André Maurois' Wandlungen der Liebe einzureihen wäre.

Das zwölfte, auf Deutsch (Erna Redtenbacher) vorliegende Buch der **Colette** heisst **Komödianten** mit dem Untertitel: Meine Gefährten und ich (Paul Zsolnay Verlag, Wien). Es handelt sich wohl um eine ältere Arbeit der grossen Dichterin, in jedem Fall um ein Nebenwerk. Colette erzählt hier in Skizzen, die sicherlich zuerst für den Tag geschrieben waren, von ihrer music hall-Zeit. Wir begegnen beispielsweise ihrem Kollegen Braque, einem alten Bekannten von Renée Néré her, wieder. Diese kleinen Stücke gleichen Diamantsplittern, Sonnenstäubchen. Sind sie auch gewissermassen nur mit der linken Hand gesetzt, so entströmen sie doch zentral dem grossen Herzen dieser begnadeten Frau, deren melancholische Menschlichkeit aus scheinbar unwesentlichsten Anlässen stets hervorbricht. Wer so viel um die Irrtümer der Liebenden weiss, wie das kleine Schlusstück des Bandes unter dem Titel: Gitanette, die Geschichte einer unglücklichen Freundschaft, verrät, von dem gibt es kein Buch, keine Zeile, kein Wort, dessen wir entraten möchten.

Es bedeutet einen ziemlichen Sprung, wenn wir uns dem kleinen Roman: **Die Gefangenen** von **Joseph Kessel**, deutsch von Paul Alverdes, (R. Piper & Co Verlag, München) zuwenden. Er geschieht in einem west-schweizerischen Lungensanatorium. Höchst unvorsichtig, wenn der Umschlag auf **Thomas Manns Zaubeberg** anspielt. Geradezu **blasphemisch**, zu dem grössten deutschen Romanwerk der Nachkriegszeit eine auch nur äussere Parallele zu ziehen, ebenso wie es sinnlos wäre, hier an Knut Hamsuns Letztes Kapitel zu denken. Es darf allenfalls an Klabunds Krankheit erinnert werden. Interessanterweise hat, worauf hier bereits nachdrücklich hingewiesen wurde, gleichwie Klabund bereits vor Thomas Mann die sehr eigenartige, **polnische** Schriftstellerin **Zofja Nałkowska** unter dem Titel: Choucas einen bemerkenswerten Roman, in dem gleichen Milieu spielend, geschrieben, der, wie die anderen Werke der Dichterin, noch der Uebersetzung ins Deutsche harrt. Es scheint, dass die Welt der Lungensanatorien, deren lastenden Alpdruck nur zu ermessen vermag, wer selbst längere Zeit in der gleichen Situation als Nächstbeteiligter sich befand, stofflich überhaupt nicht ganz misslingen kann, jene Atmosphäre gemischt aus keimendem Sterben und Sexualität. Kessel macht das auf seine kolportagehafte Art, grob, primitiv — er ist bekanntlich russischer Emigrant, der heute in französischer Sprache schreibt — mit schliesslicher Läuterung des Helden nach abenteuerlichen Anfängen, genau wie in dem vorangegangenen Roman Belladonna. Leute, die glauben, in der Eisenbahn oder sonst auf Reisen grundsätzlich keine guten Bücher lesen zu dürfen, seien auf Kessel verwiesen.

---

dabei und schlägt vor Entzücken einen Purzelbaum zu Ehren Kurt Tucholsky's.

Gleichzeitig hat Ernst Rowohlt, der Anreger dieses buchtechnisch reizend hergestellten Bandes, den glänzenden Einfall: **Meine Freundin Lo** von **René Schickele**, jene zauberhafte Geschichte aus Paris, die im gleichen Jahr zum ersten Mal erschien wie Rheinsberg, nämlich anno 1912, neu aufzulegen.

Geleitet von diesen Büchern, ob bei Nordlicht, um die Kolonialausstellung oder wo immer, lieber Leser, mögest du im Sommer glücklich werden!

Peter Murr: Hinter den roten Mauern von Lichterfelde.
(Amalthea Verlag, Wien).

Hier erzählt jemand unverkennbar autobiographisch Erlebnisse in der Kadettenanstalt aus der Vorkriegszeit. Wenn es in Form eines Romans geschieht, so wirkt dies ganz unprätentiös. Literarische Wertung kommt darum hier kaum in Betracht. Umso höherer Wert ist dieser Reportage in soziologischer Hinsicht beizumessen. Wir kennen diese äusserlich untergegangene Welt ausser durch Ernst von Wildenbruchs Novellen insbesondere aus den Kindheitserinnerungen Leopolds von Wiese und H. — I. 's v. Reizensten Vergiterter Jugend. Dennoch ist Peter Murrs Buch wohl das wesentlichste Dokument in dieser Beziehung. Der bedeutende, politische Publizist aristokratischer Herkunft, der sich hinter diesem Pseudonym verbirgt, gibt nicht nur ein erschütterndes Bild von Menschenschicksalen, die durch ein falsches Erziehungssystem tragisch noch für viele Anderen, als die davon unmittelbar Betroffenen, wurden. Die Atmosphäre, die in militärischen und aussermilitärischen Internaten zu herrschen pflegt und ihre Auswirkungen, vor allem in sexueller Hinsicht, wird auf zurückhaltende Art wieder einmal sehr verdeutlicht. Aber ausser dem eigentlichen Stoffgebiet entsteht ein eindringliches und anschauliches Bild der Hintergründe, der Potsdamer Hofgesellschaft und der ganzen Zeit, aus dem wilhelmischen Blickwinkel gesehen. Fabelhaft eindringlich in ihrer Nichtigkeit etwa eine Wildenburch-Première mit dem charakteristischen Gala-Vorstellungspublikum im damals Königlichen Schauspielhaus. Wesentlich erscheint, dass hier nicht einseitig Partei ergriffen, Anklage erhoben wird, sondern die Dinge selbst sprechen und ein Zustand in seiner Veränderungsbedürftigkeit Darstellung findet.

—ck. erzählt zum zweiten Mal.
(Societäts Verlag, Frankfurt a/M.)

Schon als der erste Band von -ck herauskam, freute man sich, da war endlich einmal wieder jemand, der anständig, einfach, gefühlvoll und gescheit plaudern konnte. Der die grosse Kunst der kleinen Form beherrschte, was bei uns doch nur so wenige können, vielleicht fühlte man sich bei manchen dieser kurzen Geschichten an Polgar erinnert, sicher aber an Peter Altenberg, dessen mitfühlendes, zu Kindern und Tieren bereites Herz auch -ck besitzt. Das alles erhebt nicht den Anspruch revolutionär, rasend modern oder „weltanschaulich" fundiert zu sein, die Haltung des Erzählers ist die eines beschaulichen Beobachters, der in kleinen und übersehenen Einzelheiten plötzlich eine ganze Welt sieht und das so berichtet, wie er es empfunden hat. Es wird aber viel mehr. Denn diese beobachteten Dinge werden von einer scharfen Formulierungsgabe gepackt, umgeformt, hin und jer gewendet, bis schliesslich eine runde, geschlossene Erzählung, wenn auch vielleicht nur von 60 Zeilen entsteht, ein Stück Leben, in einem Moment gesehen. Vieles könnte man geradezu filmen, so anschaulich und sichtbar ist es hingestellt. Die besten Stücke aber sind die kleinen, die man als Anekdoten bezeichnen muss, und die eine bei uns abgebrochene Tradition von Kleist zu Hebel, um nur die bekantesten Vertreter zu nennen, mit Glück fortsetzen. Denn sie haben ebenso die ruhige Distanz, die der Erzähler, wie die Zeitnähe, die die Anekdote haben muss. Leicht pointiert, oft in heiteren Sphären, verraten sie doch ein Lebensgefühl, das von dem tragischen des Komikers Chaplin gar nicht so weit entfernt ist.

Schreib das auf, Kisch.
(Erich Reiss Verlag, Berlin).

Ja, warum eigentlich? Das Paradies Amerika war des Aufschreibens wert, da kann man sogar nicht genug aufschreiben, aber was Kisch jetzt ver-

---

den ersten beiden Werken etwas akademisch erschien, als wahrhaft congenial.

Mit das Beglückendste war eine Schüleraufführung des Deutschen Privatgymnasiums Nowa-Wieś (Antonienhütte). Ist es an sich schon garnicht genug anzuerkennen, wenn die Schule eines oberschlesischen Industriedorfes neben der von zwei Knabi-Bubis nacheinander bravourös dirigierten Kindersymphonie von Haydn, gelungene Jungensschören und anderen, hübschen Darbietungen **Paul Hindemiths** neueste Arbeit, die Kinderoper: **Wir bauen eine Stadt,** einen begnadeten Einfall des ebenso jugendfrischen, wie gediegenen Musikers aufführt, so verblüffte geradezu das glänzende Gelingen unter Leitung des ausgezeichneten Musiklehrers Paul Rodewald. Die Spielfreude der Kinder teilte sich dem Zuhörer mit. Der Abend übte so verjüngende Wirkung aus, dass kritischer Sinn sich kaum regte. Szenisches, Rhythmisch-Gymnastisches staden auf gleicher Höhe, wie das Musikalische, alles geschmackssicher.

Nach der überwältigenden Offenbarung von **Charlie Chaplins Lichtern der Grosstadt** — unbegreiflich übrigens, dass von der durch Chaplin selbst arrangierten, geradezu programm-musikalischen Untermalung, deren Hauptthema jenes immer wiederkehrende, süsse Liebesmotiv bildet, das auch Dela Lipinskaja so unvergleichlich vorträgt (La Fleurette) anderwärts kaum die Rede war — sollte eigentlich von Film für eine Weile gar keine Rede sein, gleichviel, ob wir immerhin **Elisabeth Bergner** (Ariane), **Maurice Chevalier** zum 3. und 4. Mal (Der grosse Teich — Das kleine Café, mit Liebesparade oder gar Chanson de Paris nicht zu vergleichen) **Kortner** (Danton) **Greta Garbe** (deren Oergottung mir seit je absolut unfasslich blieb; ihr Sprechfilm: Anna Christrie, soweit möglich noch katastrophaler, als ihre Movies) in mehr oder weniger schwachen Sujets erlebten. Ob des hier wieder einmal gewaltsam 100-%-ig stummgemachten deutschen Tonfilms: Der Mann, der seinen Mörder sucht, konnte man geradezu den Kastrationskomplex bekommen. Aber von einem Film muss doch zum Schluss wenigstens kurz die Rede sein, nicht nur, weil man ihn **in Deutschland** kaum zu sehen bekommen dürfte, da er „wegen Erregung der Abenteuerlust" unbegreiflicherweise **verboten** sein soll. Er heisst **Marokko,** steht unter der Regie Josephs von Sternberg und die Hauptdarstellerin ist **Marlene Dietrich** (Kino Rialto). Sie spielt eine Chansonette, die in einem marokkanischen Tingel-Tangel auftritt und ausser den Köpfen Aller insbesondere die Sinne zweier Männer betört. Eigentlich verhält es sich so, dass Marlene im zweiten Fall nach anfänglicher Betörung selbst Betörte ist. Ein eleganter Viveur (Adolphe Menjou) begehrt sie, lebt mit ihr eine Weile, umgibt sie mit Luxus. Die Französin vergafft sich jedoch in einen jungen Burschen, der kleiner Fremdenlegionär ist (Gary Cooper) — und sonst garnichts. Ihm ist sie auf Gnade und Ungnade verfallen, um ihn muss sie immer wieder werben. Um seinetwillen verlässt sie den soignierten Décadent. Zum Schluss sehen wir, wie Marlene, alles im Stich lassend, dem in die Wüste marschierenden Regiment ihres Jungen, nachdem sie zuvor die Schuhe abgestreift hat, den Beduinenweibern sich anschliessend, die mit ihren Ziegen als Marketenderinnen der Legion folgen, nacheilt. Wir hatten zuvor das narkotisch-erotische Fluidum dieser einzigartigen Frau gespürt, da sie in Frack und Zylinder den französischen, langsamen Vorkriegswalzer: Quand l'amour meurt, nasal plärrt, waren atemlos gebannt von dem neuen Apfel-Chanson, bei dessen Vortrag Marlene durch das Dancing schreitet, mit einem Korb am Arm, aus dem sie den berauschten Kavalieren gegen grosse Banknoten Aepfel spendet. Aber die Gipfelung bedeutet diese Schlusszene, die sich dem Zuschauer glühend ins Herz brennt, unverwischbar tief: Dieses arme, gemarterte Opfer einer hoffnungslosen Leidenschaft, — eine Gestalt zwischen Manon Lescaut und Carmen, wobei sich das eigenartige Phaenomen ergibt, dass Marlene Dietrich hier ein Doppel-, genau genommen ein zweimal Doppelspiel, verkörpert. Sie ist Manon und Carmen. Sie ist jedoch hier mehr noch Des Grieux und Don José denn die Betörende erleidet schliesslich in **einem** Fall vertausendfacht das Schicksal, das die unzähligen Anderen bereitete: Sie selbst ist Betörte, verfallen. Sie wird mit ihrem Leben zahlen müssen. Man möchte beten für ihre arme Seele. Diese ganz und gar tragische Marlene ist das Erlebnis des atmosphärisch bis in alle Details meisterhaften Marokkofilms.

Saison k. o. Marlene O K!

Moskauer Künstler-Theater in Gogols Revisor.

Vor zwei Jahren sahen wir Stanislawskis Moskauer Künstler-Theater an 3 Abenden in Katowice als Gast. Aus diesem Anlass hatten wir uns mit dieser Bühne, dem russischen Theater überhaupt Stanislawskis historisch unvergänglicher Bedeutung eingehend auseinander gesetzt. Die Direktion des Polnischen Theaters hatte dankenswerterweise auch dies Jahr soviel Initiativee, uns dieses theatralische Ereignis zu vermitteln. Inzwischen durchlebten wir zwei Jahre, die wirtschaftlich die Welt erschütterten. Selbst wer ganz und gar nicht gewohnt ist, alles, insbesondere künstlerische Dinge von soziologischer Ebene aus zu betrachten — so falsch es wäre dieser Erkenntnismöglichkeit sich grundsätzlich zu verschliessen — muss zugeben, dass unsere Einstellung zu Drama und Schauspiel-

Ringen der Gegenwart

Das geistige Zeitbild im Spiegel katholischen Denkens.

Noch vor wenigen Jahrzehnten stand der deutsche Katholizismus dem geistigen Leben der Zeit in ausgesprochener Defensivhaltung gegenüber.

Man legte das Hauptgewicht allen Mühens um geistige Werte auf die Verteidigung des eigenen Besitzes, den man von allen Seiten her heftig berannt sah. Damit aber war eine Stagnation verbunden, die keineswegs im Wesen des Katholizismus liegt. Karl Muth war einer der ersten von denen, die es als unerträglich empfanden, dass sich der Katholizismus gleichsam verkapselte und kaum noch den Versuch machte, seine Kräfte auf die Umwelt ausströmen zu lassen. Immer wieder forderte Muth, zunächst heftig bekämpft, in seinem **Hochland**, das man endlich aus dem Ghetto herausgehen müsse. Den Anfang sollte die Literatur machen. So förderte er denn alles, was ihm neue Aktivität zu bergen schien mit kämpferischem Eifer. Wenn heute die katholische Dichtung sich in Deutschland wieder Rang und Namen erworben hat, so ist das nicht zuletzt sein Verdienst.

Aehnlich lagen die Dinge auf dem Gebiet der Philosophie. Selbst Denker von starkem Format, wie etwa Klemens **Baeumker** vermochten sich nicht durchzusetzen. Die Selbstgenügsamkeit der katholischen Philosophie brachte es mit sich, das auch aussergewöhnliche Erscheinungen dem Odium zeitfremder Spekulation verfielen. Auch das hat in dem letzten Jahrzent gründlich geändert. Im Logos in den Kantstudien erschienen immer häufiger die Namen katholischer Philosophen, am häufigsten der Name des Jesuiten **Przywara**, dessen geistige Weite zuerst mit einigem Staunen, dann aber mit rückhaltlosem Respekt anerkannt wurde. Diese schier unerhörte und vor zwei Jahrzehnten noch unmöglich scheinende Wandlung hat ihre guten Gründe. Gerade in Przywaras Schelerbuch: Religionsbegründung, verfolgt man mit stärkster Anteilnahme die ununterbrochene Kette seiner philosophischen Publikationen, in denen er mit unerhörter Wachheit und Lebendigkeit zu den Zeitproblemen Stellung nahm. An seinen Vorträgen bewunderte man die Redseligkeit, abholde Knappheit der Diktion, die zudem bis in die allerletzten Kleinigkeiten von konzentriertem, logischen Aufbau fundiert war. Man fühlte sofort: hier sprach ein Mann, dem das Wort an sich heilig ist, der es nie vergeudet, der seinen Sinn mit Ehrfurcht wahrt. Schon das hob ihn aus der Masse schönrednerischer Tagesphilosophen heraus, auch im Urteil derer, die seine Gedankengänge ablehnten.

Es ist darum ein wirkliches Verdienst, dass der Verlag Dr. Benno Filser in Augsburg sich entschlossen hat, Przywaras Aufsätze in zwei starken Sammelbänden herauszugeben. Die Sammlung: Ringen der Gegenwart umfasst den Abschnitt von 1922 bis 1927. Alle Fragen der Zeit werden darin kritisch betrachtet, und zwar mit jener schöpferischen Art von Kritik, die sich nicht mit apodiktischem Werturteil begnügt, sondern mit Liebe allen Gedankengängen nachspürt. Als oberster Grundsatz erkennt man bald das Bestreben, den Katholizismus der Reaktion zu einem Katholizismus des positiven Vorwärtswollens hinzuführen. Nicht nur für den Katholiken ist Przywaras Ueberschau bedeutsam. Ihr grösster Wert ist vielleicht die Katholizität in der eigentlichen Bedeutung des Wortes, die Universalität. Es ist mehr als ein interessantes Experiment, gerade für den Nichtkatholiken, zu erleben, wie im Spiegel neuen katholischen Denkens alle Problemkreise der heutigen Philosophie bis zu ihren Berührungspunkten mit der Mystik und spekulativen Theologie aufgezeigt werden, immer mit dem Bemühen, das Gemeinsame aufzuzeigen und der Zeit neue gemeinsame Grundlagen zu geben. Freilich wird jeder aufmerksame Beobachter des philosophischen Denkens der Gegenwart aus dieser Rückschau auf eine Zeit lebendigster Auseinandersetzungen und hoffnungsreicher Zielstellungen die schmerzliche Erkenntnis gewinnen, dass heute in allen philosophischen Lagern eine Stagnation festzustellen ist. Auch die katholische Philosophie, auf die man von allen Seiten her mit gesteigerten Hoffnungen blickte, hat in letzter Zeit keine eigentliche Erfüllung dessen gebracht, was man von ihr erwartete. Denn wiederum lassen sich Ansätze zu mehr defensiver Haltung erkennen. Przywara steht da, als einer von denen vor uns, die berufen sind, zu sorgen, dass der schöpferische Wille nicht erlahme.

Im ersten Band des Werkes gibt Przywara eine Ueberschau des religiösen Ringens innerhalb des deutschen Katholizismus, der dann die Schau nach aussen, auf das Erbe Nietzsches, auf Troeltsch, Nathan Söderblom und andere folgt. Im zweiten Band behandelt er wiederum die Grundlagen katholischer Philosophie zuerst, um dann in dem Kapitel Kant — Newman — Thomas den kantischen und katholischen Geistestypus einander gegenüberzustellen, ebenso Thomas von Aquin und Hegel.

Zusammenfassend ist zu sagen, dass in Przywaras Werk kaum ein Name von Bedeutung fehlt. Seine Gegenüberstellung von Christentum und Judentum verdient besonders erwähnt zu werden, weil sie von einer vorbildlichen Sachkunde zeugt, wie denn überhaupt Przywaras Gewissenhaftigkeit höchste Anerkennung verdient. Die beiden Bände gehören zu den wesentlichsten, philosophischen Neuerscheinungen der letzten Jahre. Sie vermitteln nicht nur **Kenntnis**, sondern auch **Erkenntnis**. Und das ist es, was unserer Zeit am meisten nottut.

Dass Przywara in Katowice geboren ist, sei abschliessend wenigstens kurz angemerkt. **E. C.**

öffentlicht hat, das ist viel zu privat und auch als Dokument des Krieges einfach nicht belangvoll genug. Wenn man überhaupt noch Kriegsbücher herausgibt, dann müssen sie irgend etwas enthalten, das in den anderen nicht enthalten war, sie müssten denn so durchgeformt sein, wie Die Pfeifferstube oder A. M. Freys Pflasterkasten. Der Name Kisch verpflichtet. Wäre das Buch von einem gänzlich Unbekannten geschrieben worden, müsste man darauf aufmerksam machen. So bleibt es ein Nebenwerk. **R. Plaut.**

---

kunst sich grundlegend verändert hat, und wir gegenwärtig auch von anderen psychologischen Voraussetzungen an diese Dinge herangehen.

Man spielt Gogols Revisor, Ahnherrn von Hauptmann von Köpenick, K. u. K. Feldmarschall, jene 100 Jahre alte klassische, russische Komödie, Prüfstein für jegliches, insbesondere russische Theater. Unvergessen die geradezu inner-hochpolitischen Folgen der Revisor - Neuinszenierung durch Sewolod Mayerhold auf Grund kollektivistischer Prinzipien, deren Anwendung auf dieses Drama eine Kette von Missverständnissen ergab. Die Stanislawski-Truppe, eigentliche Schöpferin des neuen russischen Theaters, gibt auch dieses Werk frühnaturalistisch, leicht grotesk versetzt. Jede Szene wird breit ausgespielt, mit liebevollster Kleinmalerei. Monologe folgen virtuosen Soloszenen. Jede Charge, jede Maske ein Wunder, Dekorationen, Kostüme von unerhörter Echtheit und Pracht, diese besonders bei den Damen. Alles auf das Feinste abgetönt. Kabinettstück die Leistung der zwischen gehobenenem Kleinbürgertum und Damenhaftigkeit kokett und kapriziös hin und her pendelnden Bürgermeistersgattin Anna Andrejewna der W. Grecz. Entzückend anmutig und dümmlich zugleich das Töchterchen der L. Lewika, Fabelhaft beweglich, charmant B. Alekins Hochstapler Iwan Alexandrowicz Chlestakow, überragend, wie je zuvor, der gleichzeitig meisterlich Regie führende P. Pawlow als Bürgermeister Anton Antonowicz, eine prall vitale, skurrile Schöpfung voller Humor, der die Bezirke des Dämonischen streift. Unvergesslich, nahezu visionär, das Schlussbild der pantomimisch durch die Meldung des nahenden Revisors erstarrten Tafelrunde. Drei Stunden grossartigen Theaters, einer Welt die unbegreiflicherweise immer noch garnicht merkt, wie untergegangen sie ist — wobei 1931—1836 ruhig gleichgesetzt werden darf. — Was haben wir damit noch zu schaffen?...

Nelson - Revue.

Bei Hundstagshitze in der Vorpfingstwoche (Es liegt in der Luft — ein Heufieberduft) kommt die Nelson-Revue auf rotem Faden angetänzelt. Man traut seinen Ohren nicht, dass dieser geistlose Text von Marcellus Schiffer und Friedrich Holländer stammen soll. Er könnte ebenso schlecht der unliterarischen Fadheit der entschwundenen Hallerprunk-Revue entstammen, (vor allem die Reichstagsrundfunkübertragung) so muffig wirkt das alles. Rudolf Nelson, dessen Vergangenheit sehr schätzenswert, hat ebenso wenig Kontakt mit dem Rhythmus der Gegenwart; so hübsch und delikat er seine Sachen mit Fritz Lachs ohne Remouladensauce als Partner auf 2 Flügeln spielt — zweifellos das beste des Abends — es ist ohne den flair des Tages, den unvergleichlich die Chansonkomponisten **Friedrich Holländer, Mischa Spoliansky**, als jüngster im Bunde **Curt Grabowski**, (man wird von ihnen gemeinsam in Kürze einen Cabaret-Tonfilm hören), besitzen. Von der berliner Originalbesetzung sind lediglich Rudolf Nelson und Käthe Erlholz übrig geblieben, abgesehen von Wilhelm Bendow, dessen äusserst fatale Zoten eldorabel wirken, besonders einer Scene: Theaterschule, hier richtiger als Theaterschwule zu bezeichnen. Lichte Momente Alexa von Poremsky und die kleine Grete Weiser, bisschen Blandine, bisschen Dela. Dunkelste Provinz, die Tangos im Vortrag von Lotte Dewis. Die Herren 37. Besetzung. Das Ganze in dieser Form Vorstadtangelegenheit mit Propaganda Bendows von der Bühne für den nächsten Abend in Königshütte!) Komm' lass' uns nach Haus geh'n... **Frango.**

Gertrud von Le Fort: Der Papst aus dem Ghetto.
(Transmare Verlag, Berlin).

Gertrud von Le Fort ist eine Deutsche, atmet nicht jene Luft des „liebsten Kindes der Kirche" Frankreichs. Und doch spüren wir einen Hauch von Claudel, die Schönheit Francis Jammes'. Von einem ihrer Bücher: Das Schweisstuch der Veronika, hat Hermann Bahr gesagt: an ihrem Roman gemessen werden Scharen von gepriesenen Romanen berühmter Schriftsteller der Gegenwart zunichte. Gertrud von Le Fort gibt grosse Dokumente katholischer Glaubenswelt, ist wie Paula Grogger, Ruth Schaumann und jetzt im Norden die Undset Künderin der Gnade, Mund zum Lobe Gottes, ist die Ruhe in ihm. Sie bittet, wie Reinhard Johannes Sorge, um im rechten Sinn zu empfangen, im rechten Sinn auszuteilen. Reales weitet sich in tiefster Ehrfurcht zur Konversion, Gebet wird mystische Schau, ewige Geheimnisse tun sich auf. Hier erzählt die Dichterin die Legende des Papstes Anaklet, des 170. Papstes und Gegenpapstes Innocenz II., aus dem Geschlecht der Pier Leoni, einer mächtigen römischen Familie jüdischer Abkunft. Streitige Papstwahlen halten Rom in Atem, dem Ergeiz stehen die Tore auf, Gold ist der Zauberstab. So steigt der junge Petrus Leoni der Sohn eines Getauften, der Sohn des ehrgeizigsten der Ehrgeizigen vom Kluniazensermönch zum Kardinal, zum Papst. Um ihn klirren die Waffen des feindlichen Adels, ihm nahe verzehrt sich die Mutter im Ghetto nach dem Abtrünnigen. Sybillen raunen, mittelalterliches Dunkel ist voll Geheimnis wie jene Zeit, da Päpste in Burgen sich verstecken, geschützt von ihren Streitkräften. Und so suchte man den Papst Anaklet beim Sankt Peter, um ihn endlich gefangen zu nehmen — und fand ihn nie. Er kam aus dem Geheimnis und ging ein ins Geheimnis. Blut färbte seinen We... Die Bande des Blutes löste er zum Unsegen. — Es ist ein mild versöhnendes, mild verstehendes Buch, das Herz zieht um das Ghetto wie um den Papstthron. Jede Trennung löst die Menschlichkeit. Zwei Welten, Ghetto — Christentum, erstehen lebendig. Unvergesslich der Tod des getauften Vaters Anaklets und sein Schrei nach Israel. Wunderbar die Schwester als Hoffnung der Mutter, eine zarte Blume in den Stürmen Roms. Rom lebt; lebt mit allen Schrekken, Sehnsüchten und Verzückungen, seinem Materialismus und frommer Ekstase, lebt mit ganzer Inbrunst und Hingabe. Lebt aus Trümmern und Glanz in den Augen der Dichterin. **Hilde Jellen.**

Ernst Thrasolt: Dr. Carl Sonnenschein.
Der Mensch und sein Werk.
(Verlag Kösel & Pustet, München).

Der vor kurzem verstorbene vielbefehdete ungesalbte Bischof von Berlin, fand in Ernst Thrasolt einen Biographen, der sich müht, eine kurze objektive, aktenmässig belegte Darstellung von dem Wirken und Leben des seltsamen, ja seltenen Mannes zu geben. Man kennt das Oscar-Wilde-Wort vom Biographen — „immer ist es unter den Jüngern Judas, der eine Biographie des Meisters schreibt". Gilt dieses böse Wort von dem Buch Thrasolts? Nicht wegzuleugnen ist eine bestimmte geistige Fremdheit zwischen dem Autor und seinem Gegenstand, dem Menschen, den er vor uns stellt. Dennoch gilt das bissige Aperçu Wildes diesmal, wie so manches andere mal nicht. Vielleicht hebt eben der deutlich zu spürende Abstand den objektiven Wert des Tatsachen sammelnden und Tatsachen ordnenden Werkes: Thrasolt will kein Idealbild schaffen, keine Legende aufbauen, sondern eine kritisch historische Darstellung liefern. Er beschreibt die Studienzeit Sonnenscheins am collegium Germanicum in Rom, würdigt besonders den Einfluss Romolo Murris, des italienischen katholischen Demokraten, auf Sonnenscheins politische und geistige Einstellung, er schildert dann Sonnenscheins Wirken als Kaplan in Aachen, Köln und Elberfeld, die münchen - gladbacher Zeit, die sozialstudentische Arbeit Dr. Sonnenscheins, seine Tätigkeit im Kriege, schliesslich sein caritatives Wirken in Berlin nach dem Jahre 1918 bis zu Dr. Sonnenscheins Tod.

Man lernt aus dieser Lebensbeschreibung eines modernen Priesters und Apostels viel politische Weisheit: die Gegensätze innerhalb des deutschen Zentrums treten darin scharf hervor — schon deshalb ist es gerade jetzt eines lebendigen Interesses gewiss. **Paul Winter.**

Das katholische Deutschland.
Biographisch-bibliographisches Lexikon von Wilhelm Kosch.
(Verlag Literarisches Institut von Haas und Grabherr, Augsburg).

Obwohl bereits eine Fülle wissenschaftlicher und allgemein verständlicher Abhandlungen über das Schaffen und Werden der Katholiken des deutschen Sprachgebietes vorliegt, mussten wir bisher eine zusammenfassende Darstellung in Form einer Geschichte des deutschen Katholizismus entbehren. Das genannte Sammelwerk soll nun diese Lücke ausfüllen. Neben den wichtigsten Daten über Leben und Wirken der dargestellten Persönlichkeiten, bringt es eine eingehende Uebersicht ihrer wissenschaftlichen und publizistischen Tätigkeit, soweit diese im Schrifttum ihren Niederschlag fand.

Die alphabetische und lexikalische Anordnung und Ausgestaltung der Angaben verleihen dem Unternehmen den Vorzug eines unentbehrlichen Nachschlagewerkes für alle an Wesen und Geschichte des deutschen Katholizismus' und seiner kulturschöpferischen Kräfte Interessierten. Der Name des Herausgebers Prof. Dr. W. Kosch birgt für die Güte dieses Standardwerkes. **Ga.**

Grazia Deledda: Die Flucht nach Aegypten. (Albert Bonnier Verlag, Berlin.)

Die italienische Nobelpreisträgerin des Jahres 1927 schrieb dieses Werk im Jahre 1926. Wie in anderen Werken ist der Schauplatz ihre Heimat Sardinien, bestimmt Sardinien die Farben, die ihre Seele will. Das Meer breitet sich, — brennend rot ragen die Segel, — es trägt in jedem Augenblick in grundlosen Abgründen Erneuerung, es hat göttliche Zeichen und Wunder der unendlichen Tiefe — wie des Menschen Seele. „Es ist da, um uns zu lehren, wie unsere Seele beschaffen ist. Ein alter, pensionierter Schulmeister tritt in das Haus seines Adoptivsohnes, reist aus den Bergen an's Meer. Da ist die kranke Hausfrau. Da ist eine Magd, undurchdringlich. Eine weisse, blonde „Bestie" mit

animalischem Geruch, Widerwillen erregend. Da ist der angenommene Sohn, Antonio, ein Prahler, Grossprecher, der einst zu abenteuerlichem Leben floh. Den Schulmeister bedrängt die Atmosphäre des dunklen Hauses. Es birgt Geheimnis, es bereitet eine Tragödie vor. Nur das Kind des Hauses, Ola, scheint ihm licht und rein. Zarte Liebe schlingt bald ein Band um beide, wird dem Alten Ruhepunkt, Hafen in seiner Unruhe. Sein Instinkt trog nicht. Die Magd wird schwanger von Antonio. Entsetzen packt den Alten. Sein eigenes Leben in Schuld wiederholt sich hier. Gott hat ihm jetzt den Weg zur Busse gewiesen. Nur Opferwilligkeit, Demut können Dinge zu Gutem wenden. Die Magd muss aus dem Hause, das Kind Ola aus der verpesteten Atmosphäre. Noch prüft Gott ihn. Andere Männer kommen in das Leben der Magd, denen er sie anheimgeben könnte. Auch Antonio verspricht für das Neugeborene zu sorgen. Doch der Schulmeister geht den Opferweg, von heissem Glauben an Gottes Führung erfüllt. Das Kind wird geboren. Wunderbar blüht die mütterliche Liebe der dumpfen, triebhaften Magd auf, die ihr Kind nur sich selbst bewahren möchte. So flieht sie mit dem Alten in die Berge, fort von dem Verfolger Antonio, um ein neues Leben unter seinem Schutz zu beginnen. Flucht nach Aegypten.

Die Reife einer Dichterin auf dem Gipfel ihres Lebens bringt dieses Werk uns zu. Mit dem ruhigen Atem der grossen Erzählerin die Vision eines Gottes, in dessen Hand wir alle stehen. **Hilde Jellen.**

Hans Flesch: Die Amazone.
(Propyläen - Verlag, Berlin).

Jeder, der sich an eine dichterische Gestaltung der französischen Revolution heranmacht, wird mit seiner Bemühung zu einem Vergleich mit **Anantole Frances** klassischem Roman: **Die Götter dürsten** herhalten müssen. Aber Hans Flesch — darf man das hier schon einmal im voraus sagen? — würde bei solcher Gegenüberstellung kaum schlecht wegkommen. Er entwirft auf meisterhafte Art in seinem Roman ein ungemein fesselndes Zeitgemälde, ein Gemälde voll Wucht und Grösse. Ein buntes Theater von Begebnissen gruppiert er um die Amazone Anne-Josèphe Théroigne de Méricourt. Das ist eine Frau aus bäuerlichem Geblüt, „eine Revolutionärin aus angeborenem inneren Freiheitsdrang, eine, die hoch zu Ross, in roter Uniform, vor das Versailler Schloss zieht und die Frauen zum Kriegsdienst zusammentrommelt". Dieser Roman liesst sich wie eine grosse fiebernde Ballade, und Atmosphäre ist das Moment, das wesentlich seinen Zauber ausmacht. Somnambulisch sicher ist hier oft mit knappen, gleichsam filzig verausgabten Worten das Bildnis einer Landschaft oder eines Menschen aufgerichtet worden. Nicht in fetter Beschreibung, nicht in geschwätziger Schilderung, — sondern ohne Aufwand von überzähligen Attributen, gezügelt in der Wortwahl und nochmals gezügelt: so erfordert's dieser tiefe Begriff Atmosphäre. Nur wenigen Autoren geht diese Kunst auf. Die wenigsten aber meistern dies Spiel von Zurückhaltung und Kraft in dem Grade, wie es Hans Flesch vermag. **Willi Fehse.**

Novalis: Fragmente.
Erste vollständige, geordnete Ausgabe,
herausgegeben von **Ernst Kamnitzer.**
(Wolfgang Jess Verlag, Dresden).

Das Umschlagblatt nennt die Fragmente des Novalis die **Bibel der Romantik**. Sie sind indes um vieles mehr. Der innerste Kern einer abgestorbenen, vor hundert und mehr Jahren die Gebildeten der Nation aufrüttelnden künstlerischen, literarischen, politischen Bewegung liegt zum Anschauen lebendig wie durch ein Wunder, bloss, vor uns da. Aber mehr — wir glauben: werden die Menschen nicht morgen wieder so schreiben, so empfinden, so denken? **Eine vergangene Sache sind die „Fragmente" nicht!** Nicht für Historiker und Philologen ist dieser Stoff geordnet worden, er muss und wird dem um Gestaltung der Zeit sich bemühenden Anteil lebendiger Menschen begegnen. Welche Fülle (— weit über zweitausend —) kürzerer, längerer Fragmente ist übersichtlich nach ihren Stoffkreisen hier geordnet; kaum war bisher ein einziges, „Europa oder die Christenheit", allgemeiner bekannt worden. Gewiss wird Kamnitzers Ausgabe einer weit grösseren Verbreitung der Gedanken Novalis' dienstbar sein!

Wenn diese Fragmente auch fast nie die Klarheit Goethe'scher Maximen erreichen und nicht die Leidenschaftlichkeit, die Persönlichkeit, Nietzsche'scher Aphorismen, so gehören sie doch zu diesen: es gibt kaum anderes im Wirkensbereich deutscher Sprache und deutscher Existenz, neben das sie sonst zu stellen wären. Diese Summe der Erfahrung eines universalen Geistes — „einzelne Erfahrungen sind Fragmente" — **ist für unsere Zeit nicht verloren**, sie ist bestimmt, mitzuwirken an der Menschbildung dieser Gegenwart, die ja gar nicht so genügsam und nüchtern ist, gar nicht so eindeutig ihres Weges sicher, unproblematisch, mittelteperiert, gar nicht so trostlos banal, wie die Literatur, die sich sachlich nennt.

Otto Heuschele: Hugo von Hofmannsthal.
(Verlag Rainer Wunderlich, Tübingen).

In der Reihe der schönen Gedenk- und Bekenntnisbücher des Verlags Wunderlich, in der Stefan Zweigs Rilkerede und Otto Ernst Hesses Bekenntnis zu Hans Carossa stehen, ist ein kleiner Druck von Otto Heuschele über den Dichter Hofmannsthal erschienen. Geschrieben in dem Herbst, der auf des Dichters unerwarteten Tod folgte, steht das Buch völlig unter dem Eindruck des plötzlichen Ereignisses — trotzdem strebt Otto Heuschele darin aufzuzeigen, dass das Werk Hofmannsthal kein Unvollendetes war, dass er ein Fertiges als Vermächtnis hinterliess. In edler, jünglinghafter Sprache ist dieser Nachruf gehalten. Kein schöneres Grabdenkmal konnte Hugo von Hofmannsthal gesetzt werden, als dies Zeugnis, wie deutsche Jünglinge sein werkgewordenes Bestreben ehren.

Walter Muschg: Psychoanalyse und Literaturwissenschaft.
(Verlag Junker & Dünnhaupt, Berlin).

Die hier veröffentlichte Antrittsvorlesung des züricher Privatdozenten setzt sich mit der psychoanalytischen Betrachtungsweise des Dichtwerkes vom Standpunkt des reinen Sprach-, Geist- und Form-Kritikers auseinander. Die Anwendung anderer als den Geist, die Form, die Sprache würdigender Methoden in der literarischen Betrachtung wird von Walter Muschg zurückgewiesen; doch verkennt er nicht das Befruchtende, das die psychoanalytische Auslegung in die neue Literaturwissenschaft bringt: — sie will zugleich Wissenschaft vom Leben sein wie von seiner Geschichte. Sie vollbringt, wozu die zünftige Literaturwissenschaft sich bisher nicht aufraffte „die Ueberwindung des naiven zeitlich-räumlichen Nacheinanders in der Geschichte der Dichtung, das in Wirklichkeit den Genius weit schmählicher unterjocht, als der kühnste Psychologismus". Sind für das psychoanalytische Interesse die Individuen bloss da, als Gefäss der Konflikte und Komplexe, die ihm das eigentlich Wirkliche heute und immer bedeuten, so ist die zünftige Wissenschaft von der Dichtung in ihrem Historismus weit davon entfernt, Beziehungen zwischen Normen der Geistesgeschichte und gegenwärtigem Leben anzuerkennen, gelten zu lassen. — Leben und Geist unter demselben Aspekt der einen Wirklichkeit zu betrachten. Darin, legt diese klug, an keiner Stelle zuvielsagende Antrittswissenschaft von der perhorreszierten Psychoanalyse Anregung und Beispiel empfangen.

Broder Christiansen: Das Gesicht unserer Zeit.
(Felsen-Verlag, Buchenbach i. Baden).

Wenn ein in deutscher Sprache geschriebenes Buch den Titel trägt: „Das Gesicht unserer Zeit", dann erwartet man auf einen dickleibigen, mehrere hundert Seiten von Quartformat umfassenden Wälzer zu stossen. Und so ist die erste Verblüffung, die von diesem Buch ausgeht, sein Format: schmal, dünn, kaum 100 Seiten. Verblüffungen bietet aber noch mehr der Inhalt. Hier ist versucht worden, in knapper, schlagwortähnlicher Form eine psychologisch-kritische Diagnose unserer Zeit zu stellen. Der Verfasser Broder Christiansen, ein merkwürdiger Eigenbrötler, erkennt und unterscheidet vier verschiedene, seelische Grundhaltungen, die unserer Gegenwart ihr Gesicht geben. Da ist der Impressionismus, Stil der Vorgestern-Zeit; der Expressionismus, geistiger Ausdruck des Gestern, unsere eigene Zeit ist nun einmal auf Neue Sachlichkeit versessen, der Stil des kommenden Morgen wird Momente der Spannung, der Bewegung und Dynamik neu zur Geltung bringen. Das ist einfach, ohne selbstgefällige Prophetenüberheblichkeit ausgeführt. Das Buch regt an. Manches kluge, klärende Wort steht darin, und trotz der allzu präzisen Typisierung wird es der Zeit in hohem Mass gerecht.

Paul Winter.

John Fuhlberg Horst: Auto, Schiff und Flugzeug.
(Verlag Ullstein, Berlin).

Von den ersten Gehversuchen bis zur augenblicklichen, wenn auch noch nicht vollendeten Entwicklung, erhalten wir einen Ueberblick über das grosse Gebiet der Technik. Eine Welt voll Leben, voll Bewegung steckt in diesem Band, flott geschrieben, leicht verständlich und äusserst geschmackvoll illustriert, unterbrochen von interessanten Episoden und Anekdoten. Man liest dies Buch wie einen spannenden Roman.

Heck — Proskauer: Aus der Wildnis in den Zoo.
(Verlag Ullstein, Berlin).

Ein reich illustriertes Jagd- und Abenteuerbuch des bekannten Berliner Zoologen Dr. Luc Heck, der mit Blitzlicht und Büchse das Tierparadies Abessinien durchreiste und von seinen Erlebnissen mit Tieren und Menschen erzählt. Nur ein Jäger und Tierfreund konnte ein solches Buch, das von ausserordentlicher Kenntnis des Tierreichs und echtem Verständnis für die Biologie der Tiere spricht, zur Freude jedes Tierliebhabers schreiben. **Ga.**

Buch der guten Werke 1914 — 1918

Uns geht nachstehender Aufruf zu:

Der Unterzeichnete sammelt Material aus allen Ländern zu einem „Buch der guten Werke — 1914 — 1918", das jenseits aller nationalen oder parteilichen Einstellung hervorragende Taten der Menschlichkeit von Feind zu Feind im grossen Kriege schildert und in deutscher, englischer und französischer Ausgabe erscheinen soll. Gegenüber der bisher geübten Methode der Abschreckung vor den Greueln des Krieges soll hier durch die Erinnerung an die trotz Uniform und Kommando erwiesene Humanität eine positive Methode der Versöhnung versucht werden.

Alle deutschen Einsendungen sind bis spätestens 15. Juni 1931 zu richten an den Herausgeber: **Dr. Bernhard Diebold, Berlin N 65**, Edinburgerstrasse 19 II.

Karl Kraus

ist das Thema einer ungewöhnlich tiefgründigen, **kritisch-analytischen Arbeit. Walter Benjamins**, die in 4 Folgen der „Frankfurter Zeitung" (März) erschien und hoffentlich bald als Sonderdruck vorliegen wird.

Zdzisław Dębicki

Dichter und Publizist, sehr geschätzt als Lyriker, langjähriger Vorsitzender des Verbandes polnischer Journalisten, starb im Alter von 62 Jahren, kurz nach Erhalt des diesjährigen Literaturpreises der Stadt Warszawa in Höhe von 10.000 Złoty.

Polnischer Uebersetzerpreis.

In einer Sitzung des polnischen Pen-Klubs wurde beschlossen, den Preis für die beste Uebersetzung eines polnischen literarischen Werkes in eine fremde Sprache in Höhe von 2000 Złoty Václav Kredba für die tschechische Uebersetzung von Sienkiewicz' Liste z podróży zu verleihen.

Willi Fehse

veröffentlicht unter dem Titel: **Flucht vor dem Alter**, Novellen, sein erstes Prosabuch demnächst im Erich Lichtenstein Verlag, Weimar.

Jerzy Fitelberg.

Das Konzert für Streichorchester (eine Bearbeitung des ausserordentlich erfolgreichen Streichquartetts, das beim Musikfest in Lüttich zur Uraufführung gekommen war), wird in der Warschauer Philharmonie unter Leitung Gregor Fitelbergs erstmalig gespielt werden.

George Antheil

hat eine Oper nach einem Buche von John Erskine vertont. Das Werk wird in Amerika im kommenden Winter zur Uraufführung kommen.

Alban Bergs Oper Lulu

(nach Wedekind) wird voraussichtlich im Opernhaus in Philadelphia zur Uraufführung gelangen, wo Bergs Wozzeck einen ganz grossen Erfolg erzielt hat.

Lehár's Land des Lächelns in London

hatte bei der Première am Drury Lane-Theater zu Beginn der season mit Richard Tauber in der Hauptrolle einen Sensationserfolg bei Publikum und Presse.

EINGEGANGENE BUECHER

H. R. Knickerbocker: Der rote Handel droht. Ernst Rowohlt Verlag, Berlin.
Der Film: Im Westen nichts Neues in Bildern. Ernst Rowohlt Verlag, Berlin.
Robert Musil: Vereinigungen. Ernst Rowohlt.
3 Frauen. Ernst Rowohlt.
Die Verwirrungen des Zöglings Törless. Ernst Rowohlt.
Sinclair Lewis: Unser Herr Wrenn. Ernst Rowohlt.
Erik Reger: Union der festen Hand. Ernst Rowohlt.
René Schickele: Meine Freundin Lo. Ernst Rowohlt.
Kurt Tucholsky: Schloss Gripsholm. Ernst Rowohlt.
Arthur Schnitzler: Traum und Schicksal. S. Fischer Verlag, Berlin.
Alfred Döblin: Die Ehe. S. Fischer Verlag, Berlin.
Heinrich Mann: Geist und Tat. Gustav Kiepenheuer.
Arnold Zweig: Knaben und Männer. Gustav Kiepenheuer.
F. C. Weiskopf: Das Slawenlied. Gustav Kiepenheuer Verlag, Berlin.
J. F. Trebitsch-Lincoln: Der grösste Abenteurer des XX. Jahrhunderts. Amalthea Verlag, Wien.
Peter Murr: Hinter den roten Mauern von Lichterfelde. Amalthea Verlag, Wien.
Rudolf Wagner: Hinter den Kulissen des grossen Hauptquartiers. Adalbert Schultz Verlag, Berlin.
Frank Thiess: Der Zentaur. J. Engelhorns Nachf., Stuttgart.
Hanns Heinz Ewers: Armer Junge... Verlag Der Eigene Berlin.
Jules Romains: Uns als das Schiff... Rembrandt Verlag, Berlin.
Stefan George: Gesamtausgabe (Bände III, VII, VIII, XIII, XIV, XV, XVI). Georg Bondi Verlag, Berlin.
Matwej Roesmann: Fischbein streckt die Waffen. Bruno Cassirer Verlag, Berlin.
Lissagaray: Der Pariser Komuneaufstand. Soziologische Verlagsanstalt, Berlin.
Lotte Hansem: 4 × Hasen. Williams & Co. Verlag, Charlottenburg.
Arnold Höllriegel: Chaplins Lichter der Grosstadt. E. P. Tal & Co. Verlag, Wien.
Thornton Wilder: Die Frau aus Andros. E. P. Tal.
Wilhelm Speyer: Es geht — aber es ist auch danach. Drei Masken Verlag, Berlin.
Bruno Frank: Sturm im Wasserglas. Drei Masken.
Jean Giraudanx: Amphitryon 38. Drei Masken.
Sinclair: So macht man Dollars. Malik Verlag, Berlin.
Arthur Schütz: Der Grubenhund. Jahoda & Siegel Verlag, Wien.
H. A. Weber: Besetztes Gebiet. Merlin Verlag, Baden - Baden.
Arthur Goldstein: Das lustige Buch. Der Bücherkreis, Berlin.
Klaus Mann: Auf der Suche nach einem Weg. Transmare Verlag, Berlin.
Alfred Bergmann: Grabbe — Begegnungen mit Zeitgenossen. Hermann Böhlaus Nachf. Verlag, Weimar.
Hans Fürstenberg: Carl Fürstenberg — die Lebensgeschichte eines deutschen Bankiers. Ullstein Verlag, Berlin.
Richard v. Kühlmann: Gedanken über Deutschland. Paul List Verlag, Leipzig.
Max Ottopal: Antipolitik. Paul List Verlag, Berlin.
Prof. Felix Halle: Geschlechtsleben und Strafrecht. Mopr Verlag, Berlin.
Colette: Komödianten. Paul Zsolnay Verlag, Wien.
J. M. Walsh: Der Mann aus Harek. Paul Steegemann Verlag, Berlin.
Valeska Gert: Mein Weg. A. F. Devrient Verlag, Leipzig.
Heinrich Berl: Die Männerbewegung. Kairos Verlag, Karlsruhe.
Walter Jacob: Leo Blech — ein Bevier. Prismen Verlag, Hamburg.
Ernst Penzoldt: Die portugalesische Schlacht (Drama). Propyläen Verlag, Berlin.
Der grosse Brockhaus (Band 8). F. A. Brockhaus Verlag, Leipzig.
Hellmuth Kaiser: Franz Kafkas Inferno. Internationaler psychoanalytischer Verlag, Wien.
Max Deri: Naturobjekt und Menschenwerk. Internationaler psychoanalytischer Verlag, Wien.
Martha Ostenso: Die Wasser unter der Erde. F. G. Speidel'sche Verlagsbuchhandlung, Wien.
Arthur Kahane: Das Judenbuch. Tiergarten Verlag, Berlin.
Paul Zech: Balladen von Francois Villon. Erich Lichtenstein Verlag, Weimar.
H. v. Wedderkop: Oberitalien — Was nicht im Baedeker steht. R. Piper & Co. Verlag, München.
Emil Belzner: Marschieren — nicht träumen. Gebr. Enoch Verlag, Hamburg.
Emil Hadina: Friederike erzählt... L. Staackmann Verlag, Leipzig.
Deutsches Schrifttum. Herausgegeben von der deutschen Akademie. I. Gerhart Hauptmann, II. Thomas Mann, III. Ricarda Huch, IV. Heinrich Federer, V. Hans Carossa, VI. Jakob Wassermann, VII. Hermann Stehr. Ernst Reinhardt Verlag, München.
Wladimir Jabotinsky: Die jüdische Legion im Weltkriege. Jüdischer Verlag, Berlin.
Ernst Kahn: Die Wirtschaftskurve mit Indexzahlen der Frankfurter Zeitung. Societäts - Verlag, Frankfurt a/M.
Mischa Spoliansky: Alles Schwindel (Klavier). Adolph Fürstner Verlag, Berlin.
Hugo von Hofmannsthal: Die Berührung der Sphären. S. Fischer Verlag, Berlin.
Kurt Heuser: Die Reise ins Innere. S. Fischer.
Gusti Jirku: Zwischen den Zeiten. F. P. Tal & Co. Verlag, Wien.
Hermann Broch: Die Schlafwandler (2. Roman: 1903 — Esch, oder die Anarchie). Rhein Verlag, München.
Dr. Botho Laserstein: Ludwig Börne — oder die Ueberwindung des Judentums. Richard Lanyi Verlag, Wien.
Paul Alverdes: Reinhold oder die Verwandelten. Georg Müller Verlag, München.
Otto Kohlmeier: Wilhelm Raabe als Erzieher. Lichtenberg u. Bühling, Magdeburg.
Stefan George und die Persönlichkeitsgestalt als Erziehungsmittel in Deutschlands Zeitwende. (2. verbesserte Auflage.)
Rudolf Arnheim: Stimme von der Galerie. Verlag der Weltbühne, Berlin.
Hans Koch: Die lyrische Gestaltung und die Sprachform Stefan Georges. Schreiber u. Reissmann, Wuppertal-Barmen.
Friedrich Holländer: Sex Appeal. Adolf Fürstner, Verlag, Berlin.